Ner 259. Kraków, 9 Listopada — Niedziela. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
cztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi nych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

enumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** ieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 8 listopada.

Dziennik Polski pisze:

„Jeszcze w r. 1883 wniosła krakowska Izba handlowa i przemysłowa, a w roku bieżącym ponowiła petycyę do Sejmu o uchwalenie rezolucyi, wzywającej rząd do odmówienia przywileju kolei Północnej cesarza Ferdynanda i o objęciu tej kolei w administracyę państwa. Petycye te nie zostały jednak w Izbie załatwione, lecz przekazano je między innemi Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Owoż Wydział krajowy przesłał je obecnie prezydyum Namiestnictwa z prośbą przedłożenia ich ministerstwu z wnioskiem uwzględniającym ekonomiczne interesa kraju naszego w myśl uchwały sejmowej z dnia 17 b.m. na wniosek hr. Alfreda Potockiego zapadłej, i odezwy prezydyum Namiestnictwa, odczytanej na posiedzeniu Sejmu dnia 20 października, a podanej przez nas w całości.“

Komisye obu delegacyj rozwijają tak ruchliwą działalność, iż *Polit. Corr.* mogła już wczoraj przynieść z kompetentnego źródła wiadomość, wedle której prace delegacyj zakończone zostaną najpóźniej 17 lub 18 b. m. Dziennik ten przypuszcza nawet możliwość zamknięcia sesyi już 15 b. m. Sądząc z dotychczasowego przebiegu prac komisyjnych, wnosić można, iż w uchwałach obu delegacyj nie objawią się ważniejsze różnice, a przeto tym razem odpadnie konieczność skomplikowanej wymiany nuntiów lub wspólnego głosowania. W kołach rządowych mniemano z początku, że prace delegacyj potrwają dłużej, a dlatego otwarcie Rady państwa naznaczono na 4 grudnia. Wobec szybszego załatwienia prac delegacyjnych, sądzi *Polit. Corr.*, że i termin zwołania Rady państwa ulegnie zmianie.

Telegramy wczorajsze z Budapesztu streściły pokrótce obrady komisyj obu delegacyj nad potrzebami wojskowemi. Węgierska komisya wojskowa zawotowała nadzwyczajne wydatki, przyczem wywiązały się dłuższe rozprawy nad pozycyą: „Koszta obwarowania Przemyśla i Krakowa.“ — Wskazywano mianowicie, iż przyzwolony na ten cel preliminarz znacznie przekroczono, a przy kosztach ufortyfikowania Krakowa krytykowano, iż drogi, prowadzące do budujących się fortów, zostały ukończone i są utrzymywane kosztem zarządu wojskowego, gdy koszta takowych powinien ponosić kraj, względnie gminy. Minister wojny oświadczył na to, iż jak najszybsze ukończenie rozpoczętych robót fortyfikacyjnych jest nieodzowne już przez sam wzgląd na oszczędność, i usprawiedliwiał odnośne większe żądania nadzwyczajnemi stosunkami, mianowicie tem, że płaca robotnika i ceny materyałów w okolicy Krakowa poszły w górę.

Wczoraj austryacka komisya budżetowa miała dalej obradować nad *ordinarium* wojskowem, podczas gdy w węgierskiej komisyi dla spraw zagranicznych odpowie hr. Kalnoky na interpelacye referenta Falka co do położenia zewnętrznego monarchii. Bliższe szczegóły o obradach obu komisyj przyniosą nam niewątpliwie dzisiejsze telegramy z Budapesztu.

W sprawie uregulowania waluty, tak szeroko w ostatnich dniach omawianej, donosi *Budapest. Cor.*, że „decydujące osobistości obu rządów do merytorycznego rozwiązania tej kwestyi nie przystąpią prędzej, aż pokąd nie zostaną zakończone rokowania między obu rządami względem cłowego i handlowego związku. Wskutek tego nie jest naturalnie wykluczonem, że w obu ministerstwach skarbu podjęte zostaną szczegółowe studya nad kwestyą, jak uregulowanie waluty ma być przeprowadzonem, nad czem zresztą fachowi referenci już od dawna się zastanawiali.“

Pesti Naplo podał wiadomość, jakoby węgierski minister sprawiedliwości Pauler, wyraził życzenie p. Tiszy, iż pragnąłby zająć stanowisko prezydenta najwyższego trybunału, wskutek czego naturalnie ustąpiłby z gabinetu. Ze strony urzędowej zaprzeczają tej wiadomości kategorycznie i uważają ją za zupełnie nieuzasadnioną.

Komitet wyborczy prowincyonalny na W. Ks. Poznańskie, wydając odezwę, zachęcającą do gorliwej czynności w wyborach ściślejszych, czuł się spowodowanym do potępienia, w łagodny ale stanowczy sposób, zdrożnej polityki, jakiej się w czasie ostatnich wyborów chwycił *Goniec Wielkopolski*, jego protektorowie i zwolennicy. Takiego werdyktu najwyższej widomej powagi w Księstwie Poznańskiem było potrzeba, wobec ciągłych, bezczelnych utrzymywań *Gońca*, jakoby zachodziła jeszcze wątpliwość, która ze stron wojujących złamała solidarność i dopuściła się odszczepieństwa od sprawy narodowej.

W Senacie francuskim utrzymała się w czasie obrad nad ustawą, przepisującą sposób wybierania senatorów, znaczną większością poprawka Lenoëla, na podstawie której departamenta i kolonie mają wybierać 225, a Senat sam 75 senatorów. Ponieważ poprawka ta wymaga, aby stosownie do jej postanowień przerobić całe brzmienie ustawy, ustawa odesłaną została w tym celu do komisyi.

Telegram *N. fr. Presse* z Paryża podaje w następujący sposób genezę pośrednictwa angielskiego w sprawie chińskiej. Zaraz po zaprowadzeniu blokady w portach wyspy Formozy, przyszedł w Londynie Granville do Wadingtona i wyrażał w poufnej rozmowie swe obawy, aby zbyt niedyskretne rewidowanie okrętów angielskich nie spowodowało jakich nieporozumień, przyczem wspomniał, że Chiny, jak o tem wie dobrze, zgodziłyby się na uregulowanie sprawy tonkińskiej i pozostawienie na czas jakiś załogi francuskiej w Kelungu, byle się tylko Francya zrzec chciała kosztów wojennych. Wadington zapytał się, czy o tej rozmowie może donieść do Paryża, i uzyskał na to zezwolenie. Jakie dalej poczyniono kroki, niewiadomo dokładnie.

Krążące pogłoski wspominają raz o wzroście usposobienia pokojowego w Chinach, to znów o zupełnem rozbiciu się ponownie zawiązanych rokowań. Zupełnej pewności nie będziemy w tej mierze mieli prędzej, aż p. Ferry uzna za stosowne wyjaśnić stan rzeczy w Izbie, lub w komisyi tonkińskiej Izby deputowanych, która widać w oczekiwaniu możliwych zajść umyślnie opóźnia swe czynności. Dotąd wiemy tyle tylko, że Anglia podjęła się pośrednictwa.

Dawna wieść o zakupnie przez Rosyą portu na morzu egejskiem, zaprzeczona swego czasu przez urzędowe dzienniki rosyjskie, ponawia się teraz w innej wersyi. Wychodzący w Atenach dziennik *Neologos* donosi, że rosyjski klasztor św. Andrzeja na górze Athos zakupił przyległe wybrzeże z zatoką nadającą się na wygodną przystań. Miało się to stać za wiedzą i przyzwoleniem władz tureckich. W pomienionej zatoce mają się już znajdować dwa okręty, będące własnością klasztoru. Okręty te odbywać mają swe podróże pod banderą turecką.

Na Kaukazie zamierza Rosya dokonać dawno już rozważanego planu, aby po trzyletniej służbie w wojsku regularnem, ludność miejscową zorganizować w obronę krajową. Do piechoty mają być przeznaczani chrześcianie miejscowi, muzułmanie tylko do konnicy.

Przed trzema miesiącami deputacya kilkunastu włościan unitów z Podlasia, zdołała przedostać się aż do Rzymu, i złożyć u stóp tronu Leona XIII adres do Cesarza Aleksandra III w nadziei, że Ojciec Sty znajdzie odpowiednią drogę, aby głos ten ludu unickiego doszedł do Cara.

Fakt ten był nam znany, ale z łatwych do zrozumienia powodów, sądziliśmy rzeczą właściwą o nim zamilczeć. Zbytni pośpiech w ogłaszaniu podobnych wypadków i aktów nieraz szkodliwe miał następstwa. Dzieje prześladowań unitów, to straszne zaiste misteryum trwające od lat kilkunastu — zapisze je historya Kościoła, jak zaważą one na szali najwyższej sprawiedliwości dla prześladowców — a na szali miłosierdzia i duchowych łask dla prześladowanych. Sprawa to Boża, sprawa wiary wyłącznie — w której po ludzku nie mamy żadnych środków ratunku lub ulgi, a przedwczesne szukanie rozgłosu wobec obojętnej na przedstawienia religijne opinii europejskiej, okazywały się zawsze bezskuteczne, owszem utrudniające jakiekolwiek pośrednictwo lub rzecznictwo.

Dlatego choć fakt deputacyi i osnowa adresu była nam znaną, ze względów roztropności milczeliśmy. Dziś, gdy rzecz nabrała rozgłosu, winniśmy objaśnić niektóre okoliczności, dodające znaczenia adresowi unitów. Osnowa adresu, lubo zredagowana w tonie mniej odpowiednim, stwierdza ponownie wytrwałość ludu unickiego w wierze katolickiej. Unici nie przypuszczają, aby srogie prześladowanie, aby pozbawienie ich możności wyznawania wiary ojców, aby wszystkie środki przymusu do przyjęcia prawosławia, a skazanie całej ludności na życie bez Sakramentów i wszelkich pociech religii, gdy schyzmatykami nie chcą zostać — aby to wszystko mogło się dziać za wiedzą Cesarza. Równie dla władzy świeckiej w rzeczach doczesnych powolni, jak w wierze ojców niezłomni, przejęci uczuciem właściwem ludowi czci dla monarchy, szukali oni oddawna drogi, aby głos ich doszedł do osoby Cara. Gdy wszystkie usiłowania w tym celu podjęte były daremnemi, powzięli myśl szukania pośrednictwa Ojca Sgo. Adres nosi podpisów 9590 — co na ludność całej gubernii siedleckiej i dwóch powiatów gubernii lubelskiej, stanowi niemal jednogłośny plebiscyt mężczyzn dorosłych. — Z tego względu, adres ma wielką doniosłość, bo jest protestem i zaprzeczeniem wszystkich urzędowych ogłoszeń, że unici przyjęli dobrowolnie prawosławie. Poza kwestyą aktu wyznawstwa wierności dla unii, a wstrętu do schyzmy, okrom skargi na środki przymusowego apostolstwa, jak przesiedlanie unitów do gubernii chersońskiej, nakładanie kontrybucyi, nie mówiąc już o gwałtach żołnierstwa i policyi — akt ten niema w sobie żadnej politycznej, narodowej lub społecznej przymieszki.

Przed paru tygodniami przewodniczący deputacyi unitów do Rzymu p. Frankowski, przesłał do jenerał-gubernatora Hurki pismo, w którem żąda pozwolenia powrotu do kraju, celem jawnego przyznania, że adres unitów złożył u stóp tronu Leona XIII. Skutkiem tego pisma p. Frankowski otrzymał pozwolenie powrotu, ale został uwięziony. Mniemamy, że rząd, który się chce szanować, powinien uwzględnić krok tak jawny i lojalny. Nie jest burzycielem ten, kto się sam oddaje w ręce władzy i niczem do tego niezmuszony, zgłasza się, aby udzielić objaśnień i zeznań co do aktu, który nie jest czem innem, tylko prośbą i przedstawieniem znoszonych krzywd do Monarchy.

Gdy deputacya dążyła do Rzymu, nowe, a charakterystyczne zaszły fakta. Rozeszła się przed paru miesiącami wieść między unicką ludnością w okolicy Hrubieszowa, że na dnie studni ukazuje się oblicze Matki Boskiej.

Tysiące ludu zdążało do miejsca mniemanego cudu — zrazu żandarmi chcieli ludność rozpędzać, ale archirej rezydujący w Siedlcach powziął myśl, aby fakt ten wyzyskać na rzecz prawosławia. Zjeżdżą więc na miejsce i w asystencyi licznego duchowieństwa prawosławnego, odprawia uroczyste nabożeństwo i ma mowę, w której ogłasza, że Matka Boska zjawiła się na ziemi ruskiej, że jest prawosławną, że niema Jej już w Częstochowy, bo opuściła Polaków i katolików, a popiera dzieło prawosławia. Wzniesiono tu kaplicę schizmatycką, ale obok krzyż katolicki, bo jak się wyraził archirej, gdyby nie było krzyża katolickiego, tylko prawosławny, i „sobaka“ by się tu nie pokazał.

W tej samej okolicy inny fakt illustruje nowe środki propagandy. Wśród gmin wiernych unii z Rzymem, jest kilka gromad — które uległy i przyjęły prawosławie; ludność okoliczna nazywa odstępców „Moskalami.“ Otóż w tych gminach dijaki wraz z innymi ajentami rządu podniecają włościan, aby poszli na rabunek do gminy opornej i trwającej w katolickiej unii. Rabunek, poparty taką zachętą i obietnicą bezkarności, dochodzi do skutku — napad się powiódł, włościan i wójta obito i zrabowano sprzęty w chatach i popędzono bydło do sąsiedniej wsi. Ale wójt poszedł na skargę do sądu powiatowego, wskazał, że mu zerwano orła cesarskiego — znak jego godności. Sąd złożony z Rosyan dał mu zadośćuczynienie, przywódcy napadu zostali ukarani, a część łupu zwróconą.

Oto zdarzenia, które zaszły niedawno, a dowodzą, jakich środków używa i do jakiego rozbicia społecznego prowadzi to dzieło propagandy schizmatyckiej.

Wiemy, że bezwzględność systemu we wszystkich kierunkach trwa dalej niczem niezłagodzona. Choć Aleksander III kazał tłumaczyć swe słowa do deputacyi włościan „na ich język narodowy“ — słów tych nie chcieli wziąć za wskazówkę woli Cara rusyfikatorowie, dzierżący władzę w Warszawie.

Uprzejmość dla obywatelstwa polskiego — oznaki zaufania i zadowolenia wobec ludności Warszawy i Królestwa minęły bez żadnego wpływu na cały system rządzących wobec społeczności polskiej. Jedynym rezultatem, jaki się dotąd objawił z podróży Cara — to, że Cesarzowa uratowała zagrożone trąbki pocztylionów, które miały już ustąpić przed dzwonkiem zwojszczyków.

Lecz ten srogi system ucisku, ta zaciekłość biurokratyczno-sekciarska, — to ignorowanie wszystkiego, usposobień monarchy i usposobień kraju, dającego rękojmie najzupełniejszego spokoju, pod jednym względem uległo zmianie w taktyce.

Ludzie, co ten system utrzymują, twierdzą, że życie rosyjskie w kraju przywiślańskim się wzmaga, że rusyfikacya idzie jak najlepiej, jak chcą wmawiać w świat, w opinią rosyjską i monarchę, że prawosławie

---

U wód bez wody.

Wspomnienie kąpielowe.

Nietylko chorzy wód potrzebują. Bywają zawody życia przypylające, wysuszające, nużące, wyczerpujące. Jaki taki zmuszony odgadać swoje przez 8—10 godzin dziennie, czy to z klientami, czy z pacyentami, czy z studentami, — potrzebuje także wody, zamiast piwa, proszę mi wierzyć. — Więc jadę do wód, jak mi Bóg miły! Już w maju cieszę się na to i myślę sobie, patrząc na kasztany zieleniejące na plantacyach, nie takie ja drzewa będę widział, nie w takich cieniach będę siadywał i chadzał. Cieszę się jak student przez całe dwa miesiące i robię projekta: co ja to sobie przeczytam, co napiszę; a kiedy mnie zbyt nękają kłopoty zawodowe, szepnę sobie urocze słowa: pojedziesz do wód! Nielada to element woda, wiemy z świeżego doświadczenia, więc kiedy tak zrujnować potrafi, to i odbudować powinna — ufajmy! — Ufność ta pomaga mi przebyć początek lata, jestem już rzeźwiejszy tem, że się mam orzeźwić, dzięki nieszczęsnej wrażliwości i żyłce artystycznej. Biada obdarzonym tą żyłką, w pługu codziennym!... mają oni jednak w zamian pewne kompensacye w studyach i spostrzeżeniach. *Auch ich war in Arkadien geboren*, mówię sobie, wsiadając do jednokonki o kulawym koniu i — jestem na dworcu.

Usadowiony w wagonie, delektuję się typem grzecznego, zauważonym przy kupnie biletów.

— Mój łaskawco! — mówił do kasyera — bądź tak dobry i daj mi bilet do Warmbrunn.

Łaskawca tłumaczy się, że to jest niemożebne.

— A to przepraszam najuniżeniej; racz mi dać do stacyi najbliższej od Warmbrunn...

Kasyer jeszcze robi objekcye.

— Przepraszam serdecznie... — mówi grzeczny — daj, dokąd można, jestem zgodny i wezmę, co dasz.

Kasyer namyśla się, kombinuje, wyciąga wreszcie bilet z właściwej komórki; maszynka, wyciskająca stempel, szczękła i bilet się wysunął przez okienko.

— Dziękuję, najserdeczniej dziękuję! — mówi podróżny i przez otwartą szybkę podaje rękę do uścisku kasyerowi.

Ani chybi, znajomy kasyera, pomyślałem sobie i idę swoją drogą. Ale przy ekspedycyi rzeczy ta sama historya: Bądź pan łaskaw! racz pan, dziękuję stokrotnie, żegnam i znowu uścisk ręki, ofiarującej urzędnikowi regalia w najlepszym gatunku, poczem jeszcze serdeczności do ekspresa, z którym czułe: do widzenia! do widzenia! i prócz trynkgeldu cygarko.

Niech się tacy na kamieniach rodzą! Obliczam, ile on wyda na pourboiry i douceury, nim się wykąpie, lecz swoją drogą uważam dobrze, gdzie ów grzeczny wsiada i omijam ten wagon. Tożby mnie na śmierć zagadał! Wincenty Pol opowiadał o szlachcicu, który dziurę w piecu wygadał; musiał to być protoplasta owego grzecznego. — Na skutek tego czynię postanowienie, że przez cały ciąg kuracyi będę niegrzeczny. Nie będę mówił bez konieczności, muszę odpocząć, mam sto racyj niemówienia, będę więc niegrzeczny.

Dumny z mego wynalazku, przyjeżdżam na miejsce. Gdzie to miejsce? po cóż mówić. Nie jest ono w kraju, ani za granicą; nie pierwszorzędne miejsce kuracyjne, a przecież ma wiele stron pierwszorzędnych, wielkie drzewa, urocze cienie, śliczne łąki, od północy parawan z gór niebieskawych, kurhaus, kursal i inne kury, muzykę czeską — słowem, wody co się zowie. — A toż się uraczę wodą, myślę sobie; no — ale na początek piję piwo przy obiedzie. Sala pełna ludzi siedzących przy trzech rzędach stołów, gwar, jakby w ulu, noże brzęczą o szklanki, kelnery wyciągają nogi, jakaś wesołość w atmosferze, jak między ludźmi, którzy z pieniądzmi i nadzieją przyjechali. Dobry wybór zrobiłem, jestem rad z siebie. Ogólny rzut oka na salę przekonał mnie, że jest kilka pięknych pań, trochę młodzieży męskiej mniej pięknej, paru wojskowych, kupka księży, słowem element różnobarwny. Rozpatrzę ja się między wami, lecz przyrzekam sobie nie zapytać ani o jedno nazwisko, choćby mnie kto nie wiem jak zaciekawiał, choćby mi się panna jak archanioł piękną zdała, nie chcę wiedzieć, co zacz i zkąd przybywa. Zostawiam mojej imaginacyi pole obserwowania, zgadywań, kombinacyj. To będzie moja południowa i wieczorna rozrywka.

Wychodzę z sali tryumfalnie i uważam się za moralnego właściciela miejscowości. — Jesteście państwo tu dla mnie, nie będę was bawił, nie będę nudził się z wami, będę was oglądał i na tem koniec.

Lecz widzę cały zastęp gości, którzy nie bywają w sali. Trzeba się i tym przypatrzyć. Siadam na ławce i słucham, co mówią na sąsiedniej dwie panie: „Słuchałam od jednej pani, co szadała ze szledżami przy saskim ogrodzie...“ etc. etc. Uciekam nie ciekaw końca. Idę dalej. W świerkowej altance siedzi para. Panienka ma oczy spuszczone i zbyt cicho formułuje swoje wynurzenia; widzę, że młodzian przyłożył rękę do piersi i wzruszonym głosem mówi semicką niemczyzną: „*Ein Mannsbild muss sich zu beherrschen wissen!*“

Święta prawda! — Odchodzę, biorąc te aksiomat za maksymę dla siebie.

Otóż i pierwszy czarny punkt na horyzoncie. Przypomina się wszystko niemile od przejścia Czerwonego morza. Lecz postanawiam brać sprewę z wesołej strony; jakoż omijam wzrokiem *sans gène* izraelickie i szukam lepszych wrażeń.

Fortepian w sali bywa w rannych godzinach zajęty kolejno przez gości; postanawiam zrobić przegląd sił muzykalnych i raduję się codziennie pewną czarnobrewę o długiej kosie, grającą czysto i ze zrozumieniem; na jej intencyą przebaczam całemu plemieniu i nazywam ją gwiazdeczką w mojej bezimiennej kurliście.

Nie wiedząc ani jednego nazwiska musiałem sobie utworzyć pewien słownik mnie samemu zrozumiały. I tak po kilku dniach odkryłem poczciwego w najlepszem znaczeniu słowa. Siadał po środku największego stołu i był środkiem najlepszego kółka do którego ściągał nowo-przybyłych, mających jakikolwiek pozór prawa do tego towarzystwa. Był zdaje się żonatym, w średnim wieku, typ czysto polski, z takim malowniczym czarnym wąsem, co się naturalnie karbował i filuternie końcami ku górze zaginał. Poczciwy miał w tem pewną dumę aby się jego kółko zwiększało, sztukował wtedy stół w podkowę, rozdawał miejsca z wielkim sprytem, — ożywiał wszystko swoim humorem. Po jakimś czasie nie mógł znieść mojej milczącej postaci; przysunął się ze słowami: „Zdaje mi się, że miałem gdzieś przyjemność...“ Ścierpnąłem; — lecz strach daje pomysły; wskazałem na gardło i rzekłem cicho: myli się pan Dobrodziej. Odsunął się z grzecznym i dyskretnym ruchem. Byłbym go mógł uściskać.

Kiedy się spostrzegłem, że w tem uroczem miejscu, gdzie leczą wodą, niema wody do picia i podają coś żółtego, jak liche wino, lub mętnego jak lekka orszada, za późno już było, aby wyjeżdżać.

Przekonałem się bowiem że lekarz miejscowy jest najzacniejszą osobistością, że swoboda jest niezrównana, powietrze doskonałe, goście zabawni, lud wiejski malowniczy i potulny. Złapany na wędkę tylu ponęt, siedziałem okrągłe dwa miesiące do sztukując mlekiem co nie stawało wodzie. Wartoby się jednak zastanowić nad tem, czy jakość wody ma związek z wodolecznictwem. Mantadory szkoły twierdzą podobno, że wszystkie zewnętrzne procedery możnaby wykonać za pomocą każdego innego płynu, że tu idzie o stopień ciepłoty. Gdy jednak przy wodnej kuracyi trunki są wzbronione, a zatem woda powinna być ile tyle przezroczysta, aby się pić dozwalała.

Nie mając potrzeby bardzo się nad tem zastanawiać, snułem dalej moje kombinacye, których rozwiązania nigdy się może nie dowiem. Nie wiem, naprzykład wcale, czy kamea zaślubi cylindra. A śliczna była, z greckim profilem, taka sobie bledziutka i wątła, jak lilia nadwodna; chodziła z młodą mężatką, siostrą czy kuzynką i mało kogo znała. Jednego ranka zjawił się na promenadzie cylinder, reprezentant świata cywilizowanego, w nieskazitelnych rękawiczkach, z szklanką w futerale, na rzemyku przez ramię przewieszoną. Zrazu chodził także bokami, ale po czasie niedługim chadzał z mężatką, a w końcu z obu paniami. Kamea zaczęła się ożywiać i częściej ukazywała się w parku, lecz niedługo to trwało. Jednego dnia zajechał powóz; najprzód wsiadła mama, potem kamea, a następnie wniesiono cały kurhan bukietów i odjechali. Cylinder miał zrazu smutną minę; siadywał obok pozostałej mężatki i długie prowadzili rozhowory. O czem też mówią? myślałem nieraz przechodząc. Ona gestykulowała z ożywieniem, on rysował laską figury po ścieżce. Gdyby on gestykulował, a ona rysowała, byłoby niebezpiecznie dla męża; — ale tak, to podobno swaty. Może jeszcze zobaczę kiedy na zakręcie ulicy kameę, opartą na ręku cylindra.

Zaciekawiały mnie także pewne brązowe trzewiczki, prowadzące pod rękę chorą, wysmukłą postać; milczące, jak niżej podpisany; zapisujące w parku całe arkusze, na teczce wspartej na kolanie. Co też się tam pisało? Czy myśli ulotne? Czy pamiętniki niedługiej przeszłości? Czy listy arkuszowe wypowiadające, co się burzy w sercu, lub co w niem boli? Dużo rzeczy zbiega się razem u takich małych wód.

Bywa np. lord, odznaczający się rasowym mopsem i nieliczący się do ogólnego proletaryatu kuracyjnego; w wyjątkowych tylko wypadkach ukazuje się publicznie; jeżeli raczy niekiedy przetańczyć kadryla na reunionie, trzyma wtedy ręce w kieszeniach, aby pokazać, co to kieszeń znaczy. Mój Boże! jak kiedy! czas płaci, czas traci!

Kilka panienek jak sarneczki biegają po górach, a doprawdy są śliczne między niemi, chociaż nie mają historyi wybitnej dla obserwatora, lecz któż jest bez historyi? Taka blondyneczka bez ojca i matki, co czyta książki o poważnych tytułach, a tańczy jakby z musu? Jeżeli nie ma jeszcze historyi, to ją będzie miała. I te historye bywają najciekawsze, najzawilsze, czasem najboleśniejsze. *Utinam falsus vates!* Taka litewska topolka, co ma organ jak dzwonek, że jak przemówi, to czujesz, jakby mogła zaśpiewać, krzyknąć lub zadeklamować; taka topolka nie ma historyi, bo ma cień skrzydeł matczynych nad sobą; niechże te skrzydła spróbuje zamienić na inną podporę, a już historya gotowa.

Taki chory młodzieniec, co ztąd ma prosto jechać do seminaryum, a przytem artysta i syn, jak mówią, dobrego gniazda, to także historya, jedna z pocieszających, że wreszcie szlachta daje procent Kościołowi, jak to za dobrych czasów bywało.

Czasem się także człowiek okrutnie złapie w swoich kombinacyach. Uderzały mnie dwie czarne postacie, na matkę i córkę wyglądające; figlarna twarzyczka ostatniej, okolona zgrają jasnych pukli, miała jakąś przesłonę melancholii; już zaczynałem snuć wątek historyjki, gdy się ukazał małżonek i dwa cherubinki, co mnie całkowicie zbiło z terminu.

Lecz dość już może tej bezimiennej kroniki.

Lud tutejszy w większej połowie protestancki. Smutno patrzyć na chłopa, co z polska mówi, a nie katolik. Chłop, co nie śpiewa w kościele: „Twoja cześć, chwała“ i nie mówi: „Pod Twoją obronę“ — jest anomalią; trzeba to widzieć, aby uwierzyć. Strój kobiet wiejskich tem jest piękny, że w całej ścisłości zachowany, nic nie nasiąknął modą miastową. Krótkie stany mają swoją naiwność, choć nie mają gracyi. Krótkie rękawy coś strojnego stanowią; pąsowe pończochy zbliżają się do mody, chyli raczej moda się do nich zbliża. W masie wyglądają tutejsze kobiety bardzo malowniczo i odświętnie. Wieśniacy w sukno ubrani nie mają wyrobionych ruchów do tego ubrania stosownych; znać pod tym surdutem zgiętego od pracy rolnika; twarze szlachetne bez żadnego zarostu, niekiedy noszą faworyty, jakby kandydaci na lokai lub stangretów.

Jeżeli czytelnik z pomocą mikroskopu znajdzie na mapie moje wody, to go bardzo zachęcam, aby się tu kiedy wybrał, co i ja jeszcze uczynię chętnie, gdy zarząd tutejszy wybije dobrą studnię lub sprowadzi źródło z gór niedalekich i szumiącym wodotryskiem uroczy park przyozdobi.

Iks.

zwycięzyło na Podlasiu, że unitów niema śladu. Idą oni coraz dalej, na nic nie zważając i przechwalając się, że dzieło narodowego i religijnego zgnębienia, a podboju na rzecz rusyfikacyi i schizmy już jest dokonanem. Taki ton ma dziennikarstwo i raporta urzędowe.

Nie byłoby to na korzyść tego systemu, wydobywać na jaw fakta, tak wymownie zaprzeczające głoszonym rezultatom.

Adres o 9590 podpisach dowodzi przeciwnie, a więc mniemamy, że dokument ten, jeśli nie dojdzie rąk Cesarza na drodze dyplomatycznej, nie dojdzie go także drogą śledztwa i raportów urzędowych.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 7 listopada.

(§§) Kilkuletnia intenzywna praca Reprezentacyi kraju (Sejmu i Wydziału krajowego) nad poprawieniem stosunków drobnego kredytu i wogóle nad polepszeniem ekonomicznych stosunków ludności wiejskiej i małomiejskiej, zaczyna już coraz częściej wydawać rezultaty, świadczące o trafności obranej drogi i użytych środków. Świeżym i dobitnym a autentycznym przytem dowodem na to, są szczegóły podane przez krajowe biuro statystyczne (prof. Dra Tadeusza Pilata) w najświeższym zeszycie, mianowicie w artykule o licytacyach sądowych posiadłości włościańskich i małomiejskich w latach 1880 do 1883 włącznie. Na cyfrę tych licytacyj powoływano się zawsze, jako na najdrastyczniejszy obraz naszej nędzy ekonomicznej, więc wszelka korzystna zmiana w tych cyfrach uważaną być musi za obraz postępującego polepszania się stosunków. Od roku 1873 liczba sądownie zarządzonych licytacyj wzrastała nieustannie i znacznie do r. 1880 i wzrosła, z 614 na 3240! W r. 1880 nastąpił przełom i odtąd już corocznie mniej licytacyj posiadłości włościańskich i małomiejskich. Było ich mianowicie w r. 1881 3083, w roku następnym 2474, a w r. 1883 2288. Ostatnia cyfra jest jeszcze niezawodnie bardzo wysoką, ale rzecz naturalna, że poprawienie się stosunków nie może odbywać się tak szybko, jak w swoim czasie z roku na rok stopniowało się pogorszenie. Każda choroba rozwija się i postępuje naprzód w daleko szybszem tempie, aniżeli późniejsza rekonwalescencya. Ale rekonwalescent, chociaż zaledwie nogami włóczy za sobą, jest już ocalony i ma wszelkie szanse zupełnego uzdrowienia, jeżeli tylko wykroczeniem przeciw dyecie lub innym zaleconym mu środkom leczniczym sam nie wtrąci siebie w przepaść. Więc i tej rekonwalescencyi ekonomicznej naszego ludu zapowiedzieć można postęp ku pewnemu i zupełnemu uzdrowieniu, jeżeli powołane do czujności czynniki nie przestaną roztaczać dotychczasowej opieki. Czy można o tem wątpić? O ile chodzi o dobre chęci, pewnie nikt nie ośmieliłby się wystąpić z powątpiewaniem, zwłaszcza po niedawnym tak świetnym dowodzie ofiarności i troskliwości obywatelskiej na rzecz spokojnego rozwikłania interesów smutnej pamięci Banku włościańskiego. Ale same dobre chęci nie wystarczą w takich sprawach, jeżeli nie połączy się z niemi wytrwałość. Lata całe trwać musi i oficyalna t. j. likwidacyjna i ochotnicza t. j. obywatelska praca nad szczęśliwem rozwikłaniem wszystkich interesów, które pozostawił nam w spuściznie rozwiązany Bank włościański. Dzięki dotychczasowej pracy, w jednym i drugim kierunku, spłaty uiszczone przez dłużników Banku włościańskiego na rachunek kapitału dłużnego i procentu, wyniosły w pierwszych pięciu miesiącach razem 936.235 złr. 69 ct. Wiele już zatem uczyniono, może więcej, aniżeli w pierwszej chwili po wybuchu katastrofy oczekiwano. Byle tylko ludzie dobrej woli, rozwijający na prowincyi akcyę opiekuńczą i ratunkową wobec włościan zadłużonych w Banku włościańskim, nie myśleli, że teraz można już spocząć i pozostawić rzeczy naturalnemu rozwojowi. Mogłoby to sprowadzić stagnacyę, a nawet chwilowa stagnacya byłaby w tej mierze klęską publiczną. Nie zapominajmy, że w gładkiem rozwikłaniu interesów Banku włościańskiego na dotychczasowej drodze jest poniekąd honor kraju zaangażowany. Starajmy się do końca utrzymać ten respekt, jaki akcya obywatelska już dotąd wzbudziła w wierzycielach Banku włościańskiego.

Po tej dygressyi, która wydała mi się konieczną wobec faktu, że tak często u nas rzecz dobrze rozpoczęta, dla braku wytrwałości nie zostaje do końca doprowadzona, wracam do ciekawej pracy krajowego biura statystycznego.

Na podstawie najświeższych dat urzędowych oblicza krajowe biuro statystyczne ogólną liczbę posiadłości włościańskich i małomiejskich w całym kraju na 1,542.517. Zestawiając z tą cyfrą ogólną ilość licytacyj zarządzonych w ciągu lat jedenastu (1873—1883) otrzymamy wynik taki, że w ciągu 11 lat w przecięciu na 66 posiadłości wypadła jedna licytacya, albo też na 1000 posiadłości piętnaście licytacyj. Obliczając stosunek między ilością posiadłości, a cyfrą licytacyi z r. 1883 otrzymamy rezultat taki, że w tym ostatnim roku wypadała jedna licytacya na 674 posiadłości, albo też na 10.000 posiadłości piętnaście licytacyj t. j. około dziesięć razy mniej, niż dla całego jedenastoletniego okresu. Więc jest postęp ogromny, jeżeli za miarę weźmiemy nie sangwiniczne aspiracye, lecz oczekiwania racyonalne.

Od r. 1881 wstrzymał się, a w r. 1883 nawet już spadać zaczął stosunek licytacyi z cenami wywołania niżej 1000 złr. do ogólnej licytacyi. Wzrost nieprzerwany tego stosunku w okresie 1873—1881 świadczył po części o coraz dalej postępującem rozdrabnianiu gruntów, a po części o tem, że wyzyskiwanie za pomocą kredytu obejmowało stopniowo coraz szersze koła i coraz ogólniej ogarniało ludność. Zmniejsza się już także widocznie ilość licytacyj z niskiemi kwotami dłużnemi, co najczęściej ztąd wynika, że wierzyciele prowadzą egzekucyę z powodu drobnych kwot dłużnych w tym celu, aby przy licytacyi nabyć realność za bezcen. Im mniejsza zatem liczba takich licytacyj, tem lepiej się dzieje.

Ustawie o lichwie wystawia praca krajowego biura statystycznego bardzo pomyślne świadectwo. Znacznie zmniejszyła się liczba żydów prowadzących licytacyę po wsiach, a to pewnie przypisać można tylko zbawiennemu wpływowi tej surowości, z jaką sądy powiatowe traktują sprawki lichwiarskie. Patentowani lichwiarze widocznie zniechęcają się do ryzykownych sztuczek lichwiarskich!

Zatem wszystko wskazuje, że jesteśmy na najlepszej drodze do tego wielkiego celu, który przyświecał Sejmowi i Wydziałowi krajowemu w pracy nad poprawieniem stosunków drobnego kredytu.

Wiedeń 5 listopada.

(*a*) Znienacka prawie stanęła przed nami sprawa ogromnej doniosłości i niezmiernie trudna do przeprowadzenia, sprawa przywrócenia brzęczącej waluty. Każdy z nas pragnął, żeby obecny minister skarbu doczekał się na swej posadzie właściwej pory, w której mógłby uwieńczyć świetną swoją działalność przywróceniem monety kruszcowej. Ale poprzednicy jego tak potrafili zużyć frazes o uregulowaniu waluty, że w końcu publiczność przestała ufać, żeby za tym frazesem było jakieś tło rzeczywiste, i przyzwyczaiwszy się do niedogodności obecnego stanu, zapomniała prawie o tem, że takie być musi końcowe stadium uporządkowania austryackich finansów. Dlatego też wiadomość podaną kilka dni temu przez jeden z dzienników tutejszych, poczytywano powszechnie za zręczny manewr giełdowy, podczas gdy sprawa ta była już podówczas przedmiotem korespondencyi między austryackim a węgierskim rządem. Rzeczywiście, chwila do rozpoczęcia wielkiego dzieła, zdaje się być najszczęśliwiej obraną. Pokój w Europie tak jest utrwalonym, jak nie był oddawna i można się spodziewać, że nie zostanie zerwanym, dopóki nie zostaną zaprowadzone w armiach karabiny repetierowe. Giełdy europejskie chorują prawie na zbytek pieniędzy. Era konwersyi, która w ostatnich czasach zatrudniała targowiska pieniężne, ma się ku końcowi. Niedobór w austryackiej gospodarce skarbowej jest już na schyłku. Gdyby przy układaniu budżetu w naszej połowie monarchii chciano porzucić formę tradycyjną, ale bynajmniej nie racyonalną, gdyby odgraniczono ściśle budżet administracyjny od preliminarza inwestycyi, to pokazałoby się, że wydatki zwykłe, bieżące, konieczne, już zupełne znajdują pokrycie w dochodach zwykłych, bieżących. Wielkie inwestycye już są poczynione, najważniejsze koleje pobudowane. Jeśli więc popularne hasła nie przemogą nad rozumem stanu, jeśli rząd nie ulegnie bezzasadnej wrzawie i nie da się porwać na ślizką drogę inkamerowania instytucyj prywatnych, słabych dlatego, że podtrzymać je należy, a kwitnących dlatego, że na tem można kosztem prywatnych zarobić, w takim razie ustanie wkrótce potrzeba czynienia wielkich nakładów i księga renty austryackiej będzie mogła być na pewien szereg lat zamkniętą. Jeśli kiedy, to z pewnością w tak pomyślnej chwili godzi się pomyśleć o przywróceniu prawidłowego stanu w obiegu pieniężnym, a więc o ściągnieniu not, wydanych pod naciskiem najkrytyczniejszej w dziejach chwili i o zastąpieniu ich monetą brzęczącą.

Pomimo tych okoliczności sprzyjających, przeprowadzenie zamierzonego dzieła połączone jest z ogromnemi trudnościami i wymagać będzie nierównie więcej czasu, niż sobie wyobraziła tutejsza giełda, która na pierwszą wiadomość o zamiarach rządu, dostała zawrotu głowy. Pierwszą już trudność przedstawia nieodzowna potrzeba porozumienia między obydwoma w monarchii rządami. Interesa ekonomiczne Węgier i krajów po tej stronie Litawy nie są identyczne. Kraje o więcej rozwiniętym przemyśle i ruchu handlowym muszą nierównie większą do tego przywiązywać wagę, żeby mieć znaki zamienne tej samej natury, co kraje ościenne, niż takie królestwo Węgierskie, które zaprowadza dopiero u siebie wielki przemysł fabryczny. Do tego dodać należy, że przywrócenie waluty nie da się uskutecznić bez chwilowych ofiar i bez zaciągnienia bardzo znacznej pożyczki. Wszak noty skarbowe i asygnacye salinarne muszą być wycofane z obiegu, nim bank mógłby się podjąć wypłacania brzęczącej monety za swoje własne noty. Asygnacye salinarne łącznie z notami skarbowemi wynoszą 412 milionów i zaciągnienie pożyczki w równej wysokości na rzecz całej monarchii nie jest rzeczą zbyt trudną przy obecnym stanie targu pieniężnego. Ale nie jest zadaniem łatwem rozłożenie ciężaru tej pożyczki na obie połowy monarchii. W pierwotnym układzie z Węgrami, zawartym w r. 1867, sprawa ta nie była przewidzianą. To tylko stoi, że noty skarbowe i asygnacye salinarne zostają pod solidarną gwarancyą obudwu skarbów koronnych. Skoro jednak przyjść ma do zrealizowania owej gwarancyi, do wykupienia owych not i asygnacyj, powstaje na samym wstępie pytanie, według jakiego klucza ma być wymierzonym udział jednego i drugiego skarbu w tej operacyi. Znany klucz 70:30 niekoniecznie musi tu być zastosowanym. Dają się myśleć różne inne podstawy do rozliczenia owych udziałów. Przy ustanowieniu takiej podstawy mógłby także być uwzględnionym prawdopodobny stosunek obiegu not w jednej i drugiej połowie, stosunek produkcyi i handlu itp. W tym kierunku targ z Węgrami pójdzie zapewne twardo i może dopiero przy zawieraniu dziesięcioletniej ugody handlowej będzie mógł być przybitym.

Wiedeń 6 listopada.

⊙ Z Pesztu leją zimną wodę na wiedeński zapał. List p. Dunajewskiego w sprawie regulacyi waluty ma być dawniejszej daty, a węgierski minister finansów jest i dzisiaj jeszcze zdania, że sprawa ta nie jest jeszcze na czasie, jeszcze nie *discussionsreif*. Ta wiadomość peszteńska zdaje się być pewną, lecz wynika z niej tylko tyle, że sprawa w stadyum akcyi obecnie jeszcze nie weszła; lecz nie wynika wcale, żeby nie miała wejść w to stadyum w ciągu następnej kadencyi Rady państwa równocześnie z przywróceniem równowagi budżetowej.

Zabawne piruety nielogiczności wyprawiają *Neue fr. Presse* i *Deutsche Ztg*, byle przecież jakoś swoim czytelnikom wydemonstrować, że dzisiejsza większość Rady państwa jest niechętną dzisiejszej polityce zagranicznej państwa. Oto według nich Polacy i Czesi zmówili się, albowiem Polacy nie chcą zgody z Rosyą, a Czesi chcą; dlatego Polacy podejrzywają jakość przymierza z Niemcami, i dlatego p. Rieger o to samo zapytywał w delegacyach. Oto szczyt opozycyjnej logiki; byle mącić.

W rozmaitych dziennikach polskich pojawiają się narzekania na jeneralną dyrekcyę kolei państwowych w sprawie języka i posad, i wywołały już nawet urzędowe zaprzeczenie. Świeżo pojawiło się znowu w *Dzienniku Poznańskim* N. 255 w korespondencyi z Krakowa tak jaskrawe oskarżenie, że postanowiłem sam rzecz zbadać. Otóż na podstawie szczegółowej informacyi i dowodów oświadczam, że oskarżenia te są zupełnie bezpodstawne, a nie zapuszczając się w polemikę, streszczam tu istotny stan rzeczy.

Podań było przeszło 5000, lecz wszystkie uwzględnione być nie mogły już dlatego, że posad było tylko 300. Posady otrzymali bez wyjątku ludzie władający poprawnie językiem polskim, ale zarazem i niemieckim; jestto warunek konieczny, naturalny, niedający się usunąć. Nie otrzymali posad petenci, chociaż Polacy, ale obcokrajowi, nie austryaccy poddani. Przy państwowych kolejach tylko austryaccy poddani mogą być umieszczeni; inaczej być nie może, bo są to koleje austryackie, nie polskie.

Zpomiędzy urzędników, którzy z innych prowincyj lub z Wiednia do kraju na własne żądanie przeniesieni zostali, okazało się pięciu następnie niezadowolonych z tego przeniesienia i ubiegali się o odzyskanie poprzednich posad po za krajem. W trzech wypadkach mogło się już stać po ich woli. Oto jest armia niezadowolonych.

Następnie ogłoszono konkurs na 210 posad pomniejszych, pomocniczych, dla młodych ludzi, rozpoczynających służbę. Otrzymali je, o ile już zostały rozdane, wyłącznie Polacy, a nawet w wielu wypadkach tacy, którzy dotąd po niemiecku wcale nie umieją, lecz dyrekcya spodziewa się, że się przecież nauczą jeszcze, we własnym nawet interesie.

Podniesiono też żale, że posad jest za mało, w czem także ma być winną jen. dyrekcya. Ilość i jakość posad zależy od potrzeby, a o tem rozstrzyga nie jen. dyrekcya, ale dyrekcye krajowe.

One robiły propozycye według swojego uznania miejscowych potrzeb, a dyrekcya jen. do tego się zastosowała — lecz nadto *status* wszędzie z przezorności o 2% podniosła. Oświadczenia przeto p. Namiestnika w sejmie polegają na ścisłej prawdzie. Korespondenci, którzy się ciągle do jen. dyrekcyi zwracają, zapominają się, hołdują centralizmowi, grzeszą przeciw statutowi organizacyjnemu kolei państwowych, który zakreśla szeroki zakres działania dyrekcyj krajowych.

Do tych krajowych dyrekcyj należy się udawać po informacye i z żądaniami, niemniej jak i do reprezentantów kraju w radzie kolejowej, których mamy, jeżeli się nie mylę, 7 czy 8, a którzy zwykle przebywają w Krakowie i we Lwowie. Zamiast krzyków na jen. dyrekcyę i na statut, należy raczej zapoznać się ze statutem i używać tych praw decentralizacyjnych i autonomicznych, które statut zawiera. Nadto ciągłe ogłaszanie żalów bezpodstawnych, podnoszenie lada wypadku, do tego urojonego, do znaczenia zasadniczego, taka metoda pp. korespondentów, którzy z patryotyzmu polują na kaczki, nosi na sobie znamiona podjudzania.

Tak w tym wypadku, jak i w ogóle, odnośnie do wszystkich ministerstw i władz centralnych, musi w końcu takie podzjudzanie niecierpliwić i zniechęcać nawet ludzi najlepszej woli. Tym sposobem nie robimy sobie przyjaciół; tym sposobem ani dla kraju, ani dla osób pojedynczych nie da się nic uzyskać! Byłby raz już czas, żeby się nad tem zastanowiono.

Wiedeń 7 listopada.

(*a*) Rzeczą jest godną zastanowienia, że w krajach, w których przemysł fabryczny i rękodzielniczy bez porównania wyżej jest rozwiniętym niż w Niemczech, teorye socyalistyczne nie zdobyły sobie tylu zwolenników, i nie opanowały umysłów do tego stopnia, co w krajach niemieckich, należących do cesarstwa i należących do monarchii austryackiej.

W Anglii, gdzie cztery piąte ludności żyją z pracy przemysłowej, socyalizm wcale się nie przyjął, tak jak przyjąć się tam nie mogły owe demokratyczne hasła, które na stałym lądzie około połowy bieżącego stulecia wybitną w politycznem i społecznem życiu odegrały rolę. Przyczyny szukać należy przedewszystkiem w narodowym charakterze Anglików. Anglik wogóle nie lubi nowinek, a tradycyi więcej ufa, niż samemu sobie. Dlatego w razie nieodzownej potrzeby, reforma staje się hasłem jego, nigdy rewolucya. W kwestyach doniosłości praktycznej, nie popłacały tam nigdy szablony i systemata, wysnute z bądź jakiej teoryi. Najtrudniejsze przeobrażenia społeczne odbywały się tam na drodze cierpliwej, organicznej pracy. Ku końcowi średnich wieków przejście na polu społecznem od stosunków feudalnych do nowożytnych, odbyło się tak cicho i gładko, że dziś już trudno oznaczyć epokę, w której ustało poddaństwo, i feudalny chłop został wolnym dzierżawcą. Podobnie w naszych czasach powstają na polu pracy przemysłowej bez wstrząśnień, bez teoretycznej wrzawy, równie jak bez konspiracyi, urządzenia odpowiadające dzisiejszym potrzebom. Robotnik angielski nie dąży do żadnego przewrotu, nie domaga się nawet specyalnych ustaw dla ochrony swoich interesów. Na podstawie powszechnych praw obywatelskich, założył on jawnie i spokojnie swoje *trades unions*, ale nie nadużywa potęgi, do jakiej one urosły. Mając przytem na zawołanie broń ostrą, chociaż obosieczną, prawo doraźnego bezrobocia, polega on na własnej sile, i daje sobie radę, niewykraczając po za ramy społecznego porządku.

We Francyi przez długie lata grono fantastów bawiło siebie i publiczność budowaniem nowych systemów społecznych. Budowali je przy stoliku, jak domki z kart. Tu i owdzie bałamuciła się niedowarzona młodzież mrzonkami St. Simona, Enfantina, Fourriera, ale w zdrowej atmosferze praktycznego życia otrzeźwienie następowało rychło. Obecnie zaś pomysły tego rzędu, jak słynne w swoim czasie falanstery, wspominane bywają jedynie jako przykłady chorobliwych zboczeń umysłowych, i już chyba Niemcy wyprawiają w Paryżu demonstracye socyalistyczne. W paroksyzmach gorączki, które Francya przebywała, w takich latach, jak 1848 i 1871, w chwilach, w których zwykle zatrute żywioły społeczne występują na powierzchnią, biły się rozwścieklone tłumy w imię anarchii. Nie było jeszcze dynamitu, był petrol. Ale skoro mijała gorączka, ustępował także szał niszczenia, i nie było nikogo, coby tak jak w Niemczech wojnę przeciw społeczeństwu podniósł do wysokości dogmatu. W ostatnich latach usunął się we Francyi ideom socyalistycznym grunt pod nogami do reszty.

Ulubionem marzeniem francuskiego robotnika jest od lat młodych, żeby kiedyś dorobić się posiadania bądź jakiej własności. Leży ta dążność w głębi narodowego ducha. Pracuje więc, ile sił wystarczy, a oszczędza, ile się da. Przy niesłychanym rozwoju przemysłu i dobrobytu, nie trudno na tej drodze dorobić się własności. Wiadomo, że przyzwoita kucharka w Paryżu zawsze posiada rentę skarbową. Posiada ją każdy odźwierny i posiada massa robotników. Statystycy obliczają, że we Francyi jest dziewięć milionów mieszkańców, posiadających bądźto nieruchomą własność, bądź rentę, która tam nabyła już prawie charakteru nieruchomej własności. Właściciel renty skarbowej nie może z zimną krwią i z namysłem popierać anarchicznych dążności, i dlatego kwestya socyalistyczna nie istnieje we Francyi.

W krajach niemieckich dwa są czynniki, które torują drogę ideom socyalno anarchicznym: niedojrzałe stosunki ekonomiczne, i wrodzona temu narodowi skłonność do dogmatyzmu i do bałwochwalstwa teoryi. Tu więc jest naturalna ojczyzna, tu stolica socyalizmu. Szerzy on się, jak rak w chorem ciele, a lekarze stoją obok bezradni. Zasadą sztuki lekarskiej jest: *causa morbi tollenda*. Ale jakże przeistoczyć przyrodzone usposobienie ludności, jak z dziś na jutro podnieść zarobek, i dać zarobkującym możność, a zarazem obudzić w nich chęć oszczędzenia i kapitalizowania zarobku? Wybory do parlamentu niemieckiego pokazują, że choroba wzmaga się szybko pomimo dyety, którą lekarze przepisali choremu. Czy będzie dość czasu jeszcze na rozwlekłą procedurę leków ustawodawczych, i czy nie wypadnie wcześniej lub później powołać się na drugą przypowieść lekarską, że kogo nie uzdrowią leki, tego żelazo uzdrowi? Szkoda tylko, że ta przypowieść ponuro się kończy, bo mówi: kogo zaś nie uzdrowi ogień ani żelazo, *mors sanabit*.

Budapeszt 6 listopada.

△ W dzisiejszym liście zamierzam streścić rozprawy w komisyach obu Delegacyj, węgierskiej i austryackiej o urządzeniu archiwów państwa w Wiedniu.

Na posiedzeniu komisyi delegacyjnej węgierskiej jeszcze 3 t. m., gdy przy roztrząsaniu budżetu ministerstwa spraw zagranicznych przyszedł pod uchwały wydatek na utrzymanie wspólnych archiwów państwa w sumie 37,520 zł., sprawozdawca komisyi del. Falk zwróciwszy uwagę komisyi i rządu na częste skargi co do urządzenia archiwów państwa w Wiedniu, skargi, według jego zdania coraz głośniejsze w kołach badaczy dziejów, tak dalej mówił:

W Wiedniu są cztery archiwa państwa, bardzo bogate w dokumenta historyczne, których znajomość jest ważna dla rozjaśnienia wielu wypadków dziejowych. Archiwa te są: 1) archiwum gabinetowe pod nadzorem radcy tajnego Brauna; 2) tajne archiwum dworu i państwa pod kierunkiem radcy tajnego i prezesa akademii Alfreda Arnetha; 3) archiwum nadwornej Izby skarbowej pod nadzorem wspólnego ministra skarbu; wreszcie 4) archiwum wojenne pod nadzorem ministra wojny. Pomiędzy wymienionemi tu archiwami, jedynie tylko pod kierunkiem p. Arnetha zostające tajne archiwum dworu i państwa odpowiada, pod względem swojej organizacyi i wewnętrznej służby, wymogom stawianym przez umiejętne badania. Jednak co się tyczy urzędników w tem archiwum, powtórzyć należy słuszne a niezupełnie zaspokojone żądanie Węgier, aby umieszczonych tam kilku urzędników węgierskich na wyższe posunięto stopnie.

Archiwum gabinetowe jest jeszcze ciągle pod ścisłą klauzurą. Skarby jego dokumentowe z kilku wieków nie mogą być jeszcze zużytkowane do badań historycznych, bo nieprzystępne ono jest dotychczas, wyjąwszy dla niektórych wyjątkowo protegowanych osób. Ponieważ akta i materyały tyczące się nowszych czasów nie są w tem archiwum oddzielone od dawnych dokumentów i aktów należących już do historycznej przeszłości, przeto i te dawne akta w tem archiwum są nieprzystępne.

Archiwum nadwornej Izby skarbowej mieści bardzo bogate materyały historyczne, które w połowie składają się z *Hungaricis*. Urzędowy personal w tem archiwum składa się z osób umiejętnie wykształconych, i bardzo uczonych, ale między niemi niema żadnego urzędnika znającego dobrze języki węgierski i łaciński i mogącego zrozumieć dobrze dokumenta w tych językach. Przeto węgierski badacz dziejów nie znajdzie tam nikogo, którýby mu dał pożądane objaśnienia co do znajdujących się tam tysięcy aktów węgierskich.

Lecz największe trudności napotyka się w archiwum wojennem. Zostaje ono wyłącznie w rękach wojskowych. Personal służbowy w tem archiwum zmienia się często, i swoje zadanie pojmuje tylko jako służbę w kancelaryi wojskowej; zaś przysługi żądane przez badaczy dziejów uważa tylko jako grzeczność i łaskę, do których nie jest obowiązany. Wysoko wykształcony i lojalny dyrektor archiwum wojennego, feldmarszałek porucznik Sacken, nie może złemu zaradzić wobec panującego złego systemu; z chętną grzecznością wydaje pozwolenie do studyum w archiwum; lecz innej pomocy nie może dać badaczowi dziejów, który nie z nim zostaje w styczności, ale z naczelnikami oddziałów tego archiwum. Zaś ci naczelnicy archiwów są niekiedy, a nawet po większej części, niebiegli w sprawach archiwalnych oficerowie, nie znający języka węgierskiego, ani łacińskiego, ani historyi węgierskiej, jak to fakta dowiodły, a niekiedy badaczom dziejów należącym do stanu cywilnego, wyrządzają nieumyślnie lub umyślnie nieprzyjemności, utrudniają im wykonanie ich zadania naukowego przez nieuzasadnioną szorstkość, a często nawet czynią spełnienie tego zadania niemożebnem. Należy zważyć dalej, że w tak zwanej „dawnej registraturze“ brakuje bardzo wielu aktów ważnych dla historyi węgierskiej, chociaż akta te są zapisane w katalogach, gdyż oficerowie, którzy manipulowali w tem archiwum około 1850 roku, kazali te akta wyrzucać i jako makulaturę sprzedać. Zdarza się także często, że w tem archiwum wojennem brakuje wielu dokumentów zapisanych w katalogach, gdyż oficerowie z oddziału historyi wojen trzymają je u siebie przez miesiące a nawet i lata. Badaczowi dziejów chcącemu te dokumenta przejrzyć, odpowiadają krótko, że akta te kto inny teraz przegląda. Przy bogatym zbiorze planów, kart i rysunków w archiwum wojennem, niema ustanowionej normalnej taksy za zrobienie kopii, niema nawet kopistów i rysowników, a badacz dziejów albo sam się musi zająć wyrysowaniem i kopijowaniem, albo prosić wojskowych o skopiowanie, a w takim razie żądane są nadzwyczaj wysokie ceny.

Głównym powodem tego złego stanu rzeczy jest bezwątpienia błędne i przedawnione pojęcie celu archiwów. Sądzą, że archiwa publiczne są przeznaczone tylko do przechowania starych aktów, a spuszczają całkiem z oka ich cel naukowy; zapominają, że są to zakłady naukowe i źródła do badania dziejów. Przeto konieczną jest rzeczą, aby w tej sprawie archiwów, delegacya węgierska nie ograniczyła się na wypowiedzeniu życzeń, ale przedsięwzięła środki dążące do radykalnej zmiany stanu rzeczy. Sprawozdawca (Falk) naradzał się w tej sprawie z uczonymi węgierskimi i w rezultacie tych narad przedstawia co następuje:

1. Wszelkie akta historyczne znajdujące się w archiwach: gabinetowem, nadwornej Izby skarbowej i wojennem, to jest wszystkie papiery w tych archiwach z czasów przed 1792 rokiem oddzielić należy od nowych aktów i dokumentów, i ułożyć w jednem archiwum, noszącem tytuł: „austryacko-węgierskie archiwum państwa,“ i archiwum to urządzić odpowiednio dla badań naukowych.

2. Wszystkie archiwa państwowe powinny być uznane za publiczne zakłady naukowe i obsadzane wykształconymi fachowo urzędnikami.

3. Część urzędników powinna być, o ile możności, Węgrami.

4. Dla roztrząśnienia zasadniczych pytań tego przekształcenia archiwów i orzeczenia co do szczegółów, powinna być wyznaczona oddzielna komisya, w którejby zasiedli reprezentanci wspólnego ministeryum, reprezentanci rządów obu państw monarchii, reprezentanci austryackiej i węgierskiej akademii, reprezentanci towarzystw historycznych i czterech wyżej wymienionych archiwów. Tymczasem dopóki to przekształcenie nie nastąpi, powinien rząd wydać rozporządzenia, aby uczonym badaczom ułatwionem było ich zadanie w archiwach państwa, a mianowicie, aby archiwum gabinetowe i archiwum wojenne były przystępniejsze dla badaczy dziejów i aby w każdem z tych archiwów był przynajmniej jeden urzędnik węgierski, mogący dobrze rozumieć dokumenta w węgierskim i łacińskim języku i znający historyę węgierską.

Powyższe wnioski, przedłożone przez sprawozdawcę Falka, uchwaliła jednogłośnie komisya Delegacyi węgierskiej. Tylko co do jednego punktu wniósł poprawkę hr. Albert Apponyi, którą poparł hr. Juliusz Andrassy: mianowicie, że rok 1792, jest za bardzo odległym terminem, przed którym wydane wszystkie akta i dokumenta znajdujące się w archiwach: gabinetowem, wojennem i Izby skarbowej, należy uznać za historyczne i przenieść do tego nowego archiwum państwa. Deleg. Apponyi sądzi, że niema żadnego powodu, aby akta i dokumenta z czasów n. p. wojen napoleońskich uważać za tajne. Hr. Juliusz Andrassy mniema, że jako termin graniczny, możnaby przyjąć epokę kongresu wiedeńskiego, t. j. rok 1815. W skutku tej poprawki, komisya węgierska uchwaliła, że termin ten ma oznaczyć wspomniona komisya.

Gdy na przedwczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej Delegacyi austryackiej, przy roztrząsaniu budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, przyszło do uchwalenia wydatku na utrzymanie archiwów państwa, zabrał głos del. Beer (z niemieckiej lewicy), i wystąpił po części z obroną dotychczasowego urządzenia archiwów państwa, ale żądał także reform, mianowicie otwarcia dla badaczy archiwum gabinetowego. Deleg. Beer mówił jak następuje:

„W obradach delegacyi węgierskiej poruszono myśl urządzenia centralnego archiwum państwa. Myśl tę już od lat dwudziestu kilkakrotnie w Wiedniu roztrząsano, ale nie weszła ona w życie. O ile pożądanem byłoby urządzenie takiego centralnego archiwum, w którem zebrane byłyby najważniejsze dokumenta historyczne, to z drugiej strony trzeba rozważyć, że wykonanie tej myśli musiałoby trwać wiele lat, i z nadzwyczajnemi połączone byłoby trudnościami. Jednak przy teraźniejszem urządzeniu archiwów, dałoby się przeprowadzić wiele popraw ułatwiających pracę badaczom dziejów. Przedewszystkiem minister spraw zagranicznych miałby wielką zasługę, gdyby postarał się, aby historyczne skarby nagromadzone w archiwum gabinetowem, zostały przystępnemi dla publicznego użytku. Co się tyczy archiwum nadwornej Izby skarbowej, należałoby wielki zasób tam aktów lepiej uporządkować; ale to nie może się stać bez powiększenia liczby urzędników. Urzędnicy w tem archiwum będący, robią wszystko, co mogą, aby ułatwić pracę badaczom; ale ich siły nie zawsze na to wystarczają.

Co się tyczy archiwum wojennego, sądzę, iż znajdujące się w niem akta nie mogłyby być do centralnego archiwum przeniesione. Przeciw urządzeniom w archiwum wojennem i personalowi w tem archiwum podniesiono w ostatnich dniach skargi. Skargi te sądzę nieuzasadnionemi i przeciw nim muszę wystąpić, znając dobrze tameczne stosunki. Archiwum wojenne należy do najlepiej urządzonych nietylko w Austryi, ale w Europie, a użytkowanie z tego archiwum jest bardzo ułatwione dla badania przez indeksy starannie wypracowane; urzędnicy w tem archiwum z największą chęcią i grzecznością spełniają żądania badaczy i pomagają w historycznych studyach. Możnaby tylko ministerstwu wojny ten uczynić zarzut, że urzędnicy tego archiwum, za swoją wielką pracę, nie są odpowiednio wynagradzani.“

Obrady komisyj obu Delegacyj postępują teraz bardzo szybko. Komisya Delegacyi austryackiej uchwaliła już wczoraj budżet wydatków na utrzymanie wojsk w Bośni i Hercegowinie, przyczem minister Kallay, stojący na czele zarządu temi krajami, przedstawił z odznaczającą go jasnością i talentem położenie rzeczy w Bośni i odpowiadał na liczne interpelacye. W oddzielnym liście streszczę to sprawozdanie p. Kallaya. Uchwaliła także wczoraj Delegacya austryacka budżet wspólnego ministerstwa skarbu, a na dzisiejszem posiedzeniu zaczęła roztrząsać największy dział wydatków, t. j. wydatki zwyczajne na wojsko. Komisye Delegacyi węgierskiej, uchwaliwszy przedwczoraj te zwyczajne wydatki na wojsko, obcinając je tylko o 200,000 złr., zaczęły dzisiaj roztrząsać wydatki nadzwyczajne ministerstwa wojny.

Sprawy miejskie.

Komisya wodociągowa krakowska odbyła w dniu 4 b. m. przy licznym udziale swych członków pod przewodnictwem Prezydenta miasta Dra Weigla posiedzenie, na którem r. m. Dr Domański zawiadomił, iż podkomisya na poprzedniem posiedzeniu wyznaczona, zwiedziła z p. starszym inżynierem Friederichem zdroje regulickie, pokazała mu całą trasę wodociągową

przez ś. p. Klugera proponowaną, a inżynier Friederich, obeznawszy się z planami już wypracowanemi i położeniem miasta może obecnie zdać sprawę ze swych poglądów na projektowany wodociąg regulicki.

Zaproszony skutkiem tego przez Prezydenta m. do zabrania głosu inżynier Friederich w obszernym i bardzo jasnym wykładzie przedstawił swe poglądy na obecny stan sprawy wodociągowej, które dadzą streścić się, jak następuje: Po zwiedzeniu źródeł regulickich, przekonał się o tem, iż kwalifikują się najzupełniej do wodociągów: ilość bowiem wody przez nie wydawana (przynajmniej 7,673 metrów sześc. na dobę), wystarcza najzupełniej na potrzeby Krakowa, o ile sądzić można po obecnem zbadaniu potrzeb mieszkańców tutejszych. Co do planów przez ś. p. Klugera wypracowanych, niema najmniejszej wątpliwości, iż według nich można zbudować wodociąg i dalsze poszukiwania mogłyby wykazać, czyby proponowanej trasy nie można nieco zmienić, mianowicie przez prowadzenie jej, gdzie się da, koło dróg publicznych, przez coby budowa mogła stać się nieco tańszą, a dozór nad wodociągiem łatwiejszy. Już teraz atoli byłby inżynier Friederich zdania, by zbiornik wody na Sikorniku umieścić nieco wyżej o 5 do 8 metrów, niż to pierwotnie proponowano, co wprawdzie podniesie koszta budowy wodociągu, dozwoli atoli wodę wprowadzić znacznie wyżej, a tem samem pomijając inne korzyści, ułatwi w razie potrzeby gaszenie pożaru. Na zapytanie ze strony prof. Dra Altha, czy ilość wody na głowę i dobę 95 litrów wynosząca, przez komisyę sanitarną proponowana, wystarczy teraz i w przyszłości dla Krakowa, oświadcza inżynier Friederich, iż pod tym względem bardzo trudno dać stanowczą odpowiedź, gdyż stosunki są bardzo różne w różnych miastach. — Tak np. biorąc pod uwagę tylko Niemcy, Austryą i Szwajcaryą ilość wody, dostarczanej różnym miastom przez wodociągi, waha się między 42 litrami a 474 litrami. Berlin konsumuje tylko po 65 litrów na głowę i dobę.

Dlatego idąc za przykładem wybranej przez Towarzystwo niemieckich inżynierów wodnych i gazowych jest inżynier Friederich za oznaczeniem potrzebnej dla Krakowa ilości wody za pomocą tak zwanych jednostek konsumcyjnych.

Zdanie sprawy wymienionej komisyi znajduje się w rękach r. m. Dra Domańskiego, który od Magistratu zażąda potrzebnych dat statystycznych, z których obliczy się po prostu potrzebną dla Krakowa ilość wody. Zresztą w razie wzrostu miasta w przyszłości, można będzie bardzo łatwo wprowadzić do wodociągu regulickiego wodę zdrojową i gruntową z okolic Baczyna i znów na długie lata zaspokoić wszelkie słuszne wymagania. Na zapytanie prof. Altha co do wpływu wyrąbania lasu tenczyńskiego i dulowskiego na wydatność zdrojów regulickich oświadcza inżynier, iż musi polegać w tej mierze na orzeczeniu kompetentnych znawców geologów; uważa jednak, iż nieraz przecenia się bardzo wpływ lasów na wydatność zdrojów i przytacza na przykład Frankfurt nad Menem, gdzie właśnie zdroje tryskające z góry zupełnie z lasu ogołoconego okazały się najstalszemi gdy przeciwnie źródła wypływające z góry zalesionej bardzo znacznie zmieniają swą wydatność. Po daniu odpowiedzi jeszcze na kilka zadanych sobie pytań zakończył inż. p. Friederich swe zdanie sprawy ze zwiedzenia zdrojów i trasy wodociągowej a obecni przyjęli je z wielkiem zadowoleniem, widząc z niego, iż inżynier Friederich nietylko jest zawodowym znawcą, ale że i zadanie swe dla którego do Krakowa został wezwany, bierze nader ściśle. Następnie zawiadomił r. m. Dr Domański, iż na życzenie inżyniera zwiedził z nim zdroje czatkowickie i nielepickie, jako mogące mieć znaczenie w przyszłości w razie wielkiego wzrostu Krakowa. Przekonał się atoli inżynier Friederich iż woda ze zdrojów czatkowickich jest za ciepła i niesmaczna, nielepickie zaś wydają bardzo mało wody, bo tylko 695 m. sześcien. na dobę. W końcu uchwalono prosić inżyniera Friedericha o wypracowanie szczegółowego orzeczenia w sprawie dokończenia planów na wodociągi i upoważniono wyznaczoną już dawniej podkomisyę 6-ciu do informowania się osobisteg u inż. Friedericha we wszystkich szczegółach mających znaczenie dla budowy wodociągu pod względem technicznym, ekonomicznym i finansowym.

Sprawy monarchii.

Stosunki w prowincyach okupowanych.

Wczorajszą wzmiankę o obradach komisyi budżetowej delegacyi austryackiej nad kredytem okupacyjnym, uzupełniamy dziś ciekawemi szczegółami, dającemi dokładniejszy pogląd na rozwój stosunków w Bośni i Hercegowinie. Szczegóły te przedstawił wspólny minister skarbu p. Kallay, w odpowiedzi na dotyczące zapytanie referenta p. delegata Mattusza. Minister oświadczył, iż w ostatnich czasach ukazało się wprawdzie w krajach okupowanych kilka band rozbójniczych; takowe jednakże zostały wkrótce pokonane i rozproszone za pomocą nieznacznych środków. Bandy te nie zorganizowały się w kraju, lecz rekrutowały się z wychodźców politycznych po za granicami, mianowicie w Czarnogórze. Z wyjątkiem zamordowania dwóch żołnierzy i jednego oficera, złoczyńcy nie dopuścili się żadnego innego morderstwa lub znaczniejszego rabunku. Usadowieniu się band w krajach okupowanych stanęły na przeszkodzie dobrze zorganizowane wojskowe kolumny ruchome, przyczem należy podnieść, że i ludność miejscowa w wielu wypadkach współdziałała przy tropieniu i ściganiu rozbójników.

P. Minister nadmienił dalej, iż przedsięwzięte przez rząd czarnogórski w sposób lojalny i przyjazno-sąsiedzki zarządzenia, celem internowania wychodźców, są ściśle wykonywane. Przeszło 100 takich wychodźców internowano w Dulcigno, a 30 oddano w ręce władz krajowych, które, przekonawszy się, iż oprócz ucieczki nie można im nic innego zarzucić, odesłały zbiegów do miejsca pierwotnego ich zamieszkania. P. Minister podniósł jako fakt pocieszający, iż ludność miejscowa obecnie po raz pierwszy własnemi siłami powstrzymywała inwazyę band rozbójniczych. Pomimo to powtórzenie się napadów nie jest całkowicie wykłuczone a zatrzymanie na rok przyszły a może i na później kolumn ruchomych, które oddają znakomite usługi, jest rzeczą nieodzowną. — Koszta ztąd wynikające będą mogły być zupełnie skompensowane przez możliwą skutkiem tego redukcyę wojsk.

Budowa kolei Mostar-Metkowic, odbywa się z pośpiechem tak, że linia ta będzie mogła być prawdopodobnie oddaną na publiczny użytek w oznaczonym z góry terminie, to jest 15 czerwca p. r., a może nawet i pierwej.

P. Minister w długim wywodzie usprawiedliwiał zwyżkę wydatków w budżecie bośniackim, wskazując na znaczne powiększenie agend sądów powiatowych, które świadczą o ciągłym rozwoju krajów okupowanych. Skutkiem zaprowadzenia postępowania drobiazgowego, liczba spraw spornych podniosła się, w porównaniu z rokiem przeszłym, z 22,261 na 98,263, z których 95,473 zostały faktycznie załatwione. Postępowanie drobiazgowe wywiera nadzwyczaj błogi wpływ na ludność. Liczba procesów, nie wchodzących w zakres postępowania drobiazgowego, zmniejszyła się w ciągu roku o połowę. Tym sposobem innym instytucyom sądowym ulżono znacznie ciężaru.

Na zapytanie ks. Windischgrätza, przyznał p. minister, iż leśnictwo w krajach okupowanych znajduje się ciągle jeszcze w stanie zaniedbanym, lecz stan ten był bardzo złym w chwili zajęcia krajów okupowanych.

Jak wogóle wszędzie na półwyspie Bałkańskim, tak i tutaj lud wykonywa wolne prawo wyrębu i używania pastwisk; administracya rządowa zaś nie mogła wystąpić przeciw temu z należytym skutkiem, albowiem stosunki własności są jeszcze za mało uregulowane. Należyte uporządkowanie olbrzymich lasów pochłonęłoby niezmierne sumy. Dla uregulowania skomplikowanych kwestyj posiadania lasów, złożono komisyę krajową, która na drodze pozasądowej ma załatwiać wszystkie spory, wynikające ze stosunku prawnego tego posiadania. Odnośne prace podkomisyi rozpoczęły się dopiero w dwóch powiatach. Ludność przyjęła bardzo przychylnie zarządzenia, poczynione dla uregulowania tej zawiłej sprawy. Po dokładnem oznaczeniu, które przestrzenie są własnością państwa, będzie można pomyśleć o racyonalnem wyzyskaniu bogactw leśnych.

Na zapytanie delegata Beera, stwierdził p. minister z zadowoleniem, że pomiary kraju zostały ukończone zupełnie w ciągu października; karty katastralne będą wygotowane z pewnością do końca czerwca r. p. Po dokonaniu prac katastralnych, nastąpi zakładanie ksiąg gruntowych, która to praca rozpocznie się w przyszłym roku. Przedwstępne prace są już gotowe i wyznaczone osoby, mające zająć się zakładaniem ksiąg pomienionych. Na zapytanie delegata Dumby, p. minister Kallay dał pogląd na zapatrywania co do sieci kolei żelaznych, które mają być wykonano w przyszłości w krajach okupowanych. Przedewszystkiem należy połączyć Serajewo z Mostarem, gdyż tym sposobem kraj cały pozyska związek z morzem. Ponieważ do Metkowicu mogłyby mieć przystęp tylko mniejsze okręty, przeto należałoby od stacyi Gabella linii Mostar-Metkowic, przeprowadzić odnogi w kierunku południowym aż do Gravosy, portu Dubrownika. Niemniejszą doniosłość miałaby kolej, któraby szła od stacyi Buna, kolei mostarsko-metkowickiej przez Nevesinie aż do Gacka, przeto granicy czarnogórskiej; linia ta mogłaby pośredniczyć w całym dowozie do północnej Czarnogóry.

Uczynionoby zadość ważnym interesom, gdyby linia kolejowa dotarła dalej z Serajewa w kierunku wschodnim aż do Sandżakatu, gdyż z pomocą takiej linii możnaby handlowi austryacko-węgierskiemu otworzyć łatwo obfite miejsca zbytu tak w Sandżakacie, jak i w północnej Bośni. Wreszcie, już przez sam wzgląd na założone właśnie i znajdujące się w pierwszym rozwoju kopalnie soli w pobliżu Tulży byłaby wielkiej wagi kolej od Doboju (kolej wzdłuż Bosny) aż do pomienionych salin. Linia, ta która mogłaby być przeprowadzona aż do Driny, przeto granicy serbskiej, pośredniczyłaby nietylko w dowozie produktów z bogatej okolicy Sprecy, lecz ułatwiłaby obrót z zachodnią Serbią. Taka sieć miałaby wszelkie warunki połączenia Bośni, jako kraju ekonomicznego, ze wszystkiemi pogranicznemi krajami i otworzenia przemysłowi i handlowi austryacko-węgierskiemu zupełnie nowych obszarów.

P. Minister zastanawiał się bliżej nad korzyściami podobnej sieci dla krajów okupowanych i całej monarchii, nie mógł jednak już teraz wziąć pod bliższą rozwagę kwestyi, jakiemi środkami koleje takie miałyby być budowane.

P. Minister oświadczył dalej, że z nadwyżek krajowych mógł przeznaczyć na budowę kolei mostarskiej 30,000 złr., tego zaś roku już 130,000 złr. w. a.

P. Minister nie uczynił zresztą żadnego wniosku w sprawie poruszonych powyżej kolei bośniackich.

Na zapytanie delegata Hippolitego oświadczył p. Kallay, iż kolonizacya w krajach okupowanych ma wprawdzie warunki bytu, na osadników jednakże nie powinni składać się tylko rękodzielnicy i zarobnicy, lecz przedewszystkiem rolnicy. Kolonia pod Priedorem rozwija się jak najpomyślniej. Wykarczowanie ugorów leśnych pod Banialuką wymaga dłuższego czasu, a także kolonia pod Kojnicą, po wydaleniu napowrót do kraju osadników nie umiejących obchodzić się z rolą, rozwija się dość dobrze.

Na zapytanie delegata Bezecnego co do hut i kopalni, oświadczył p. minister, że skoro kolej zostanie wykończoną, podniesie się wywóz manganu, i skonstatował dalej, iż w tych samych okolicach znajdują się bogate pokłady rud żelaznych.

Na zapytanie delegata Beera w sprawie rozwoju szkół ludowych, stwierdził pan minister, że i w tym kierunku należy zaznaczyć postępy. Obecnie przybyło 15 nowych szkół ludowych, tak, że obecnie istnieje już 64 ogólnych, a 76 wyznaniowych szkół ludowych. Do pierwszych uczęszczało 4442 uczniów, do wyznaniowych zaś 4303.

Liczba uczniów wzrosła w tym roku o 631. Liczba uczniów wyznania mahometańskiego podniosła się z 443 na 723. Urządzone w Serajewie seminaryum nauczycielskie zaradzi prawdopodobnie brakowi odpowiednich sił nauczycielskich.

P. Minister podniósł dalej, że obecnie procent rekrutów pod względem wyznań znacznie się poprawił i prawie odpowiada stosunkowi pojedynczych wyznań. Dowodzi to, że wszystkie klasy ludności poddają się chętnie obowiązkowi służby wojskowej, niemniej, że stosunki polityczne poprawiły się. Tak pomyślny zwrot rzeczy należy zawdzięczyć nader skutecznej działalności gubernatora kraju, który znajduje w swoich usiłowaniach silne poparcie ze strony wszystkich organów wojskowych i cywilnych.

Komisya przyjęła następnie w dyskusyi szczegółowej cały preliminarz wspólnego ministerstwa skarbu i wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 listopada.

Dziennik „Czas“ zamknął z dniem 1 listopada trzydziesty szósty rocznik swego wydawnictwa. Do pierwszych założycieli dziennika należeli: Lucyan Siemieński, Paweł Popiel, Adam Potocki, Leon Rzewuski, Kazimierz Wodzicki, Kołosowski, Chrząstowski, Konstanty Sobolewski i wszyscy brali udział w pracach redakcyi. W ciągu roku wstąpili do redakcyi Maurycy Mann i Walery Kalinka. W r. 1851 Aleksander Szukiewicz, w r. 1854 Antoni Kłobukowski. Kilkoletni udział w pracach redakcyi brali: Masłowski, Hilary Meciszewski, Karol Langie, Leon Chrzanowski, Zygmunt Sawczyński, Leon Cyfrowicz, Henryk Blumenstock, Józef Kleczyński, Antoni Zaleski, Kazimierz Skrzyński. Do długiej listy chwilowych współpracowników należeli: Mikołaj Zyblikiewicz, Ferdynand Weigel, Józef Szujski, Karol Chłapowski, Henryk Lisicki, Edward Raczyński, Artur Barthels, Adam Łempicki i wielu innych. Stanisław Koźmian należał przed dwudziestu laty do składu redakcyi i wstąpił do niej ponownie w r. 1877, po śmierci Manna. Ludwik Dębicki bierze udział w pracach redakcyi od r. 1868, Jan Nepomucen Sadowski od 1870, Ludwik Kozłowski od 1875, Stanisław Smolka od 1882, Michał Chyliński od 1883. Administracya dziennika ma także swoją historyę: po Chrząstowskim prowadził ją p. Mikucki, a od r. 1872 p. Henryk Müldner. Część sprawozdawcza i korekta dziennika zajmowała długie lata ś. p. Masłowskiego, ś. p. Radwańskiego, następnie p. Kosteckiego, a od dwóch lat p. Hopcasa.

— **Hr. Artur Potocki**, który był we czwartek na posiedzeniu Rady miejskiej, udał się ztąd do Białocerkwi.

— **Z Uniwersytetu.** Nowe stowarzyszenie akademickie, zawiązujące się w miejsce rozwiązanej Czytelni, otrzymało na przedstawienie Senatu akademickiego z dnia 4 listopada zatwierdzeniu statutów reskryptem Namiestnictwa z dnia 7 listopada. Wszelkie uznanie należy się władzom uniwersyteckim i rządowym za taki pośpiech w załatwieniu tej ważnej i żywotnej dla uniwersytetu Jagiellońskiego sprawy. Nowe stowarzyszenie wejdzie zatem natychmiast w życie, skoro tylko zapisze się do niego dostateczna ilość członków. Statut zatwierdzony został bez żadnych zmian, tak jak go delegaci młodzieży akademickiej ułożyli w porozumieniu z Senatem. Już sam statut, przy którego układaniu korzystano z zebranych doświadczeń, jest dla nowego stowarzyszenia silną rękojmią zdrowego i właściwego kierunku; reszta zależy od młodzieży, która jeśli tylko w jak największej ilości wstąpi do Nowej Czytelni, nada jej niewątpliwie ten charakter, jakiego się należy spodziewać, po młodzieży prastarej Szkoły Jagiellońskiej. Tak więc słuszna jest nadzieja, że rok obecny, który niezwykle liczną frekwencyą na naszym Uniwersytecie zdaje się odświeżać tradycye jego najświetniejszych czasów, również i w życiu akademickiej młodzieży rozpocznie nową epokę prawdziwego koleżeństwa i wzajemnego wspierania się w naukowej pracy na narodowym gruncie.

— **Ślub.** Dziś o godzinie 5 po południu pobłogosławił, w nowym kościele Sióstr Felicyanek, X. Biskup krakowski związek małżeński p. Jana Trzecieskiego, właściciela dóbr Miejsce w powiecie krośnieńskim, syna ś. p. niezapomnianego Tytusa Trzecieskiego i Anny z Węglińskich, z panną Urszulą Łętowską, córką ś. p. Marcelego Łętowskiego i Franciszki z Trzecieskich. Po odbytym akcie ślubnym, podejmowała gościnnie w hotelu Wiktoria orszak ślubny ciotka panny młodej, p. Struszewska.

— **W sprawie** zaopatrywania załogi krakowskiej w mąkę i kaszę na r. 1885, odbyła się wojskowa licytacya ofertowa. Dostawę otrzymał p. Vogelstrauch, izraelita. Do licytacyi stanęły także młyny królewskie hr. Konstantego Reya, w których właściciel zaprowadził niedawno znaczne ulepszenia techniczne. W licytacyi rzeczonej młyny królewskie postawiły niższe ceny, niż p. Vogelstrauch, a zapewne wyrób ich, wobec dokonanych ulepszeń, przewyższał wyrób p. Vogelstraucha. Rezultat ten licytacyi obudził zdziwienie.

— **Dar dla chorych ubogich.** Rada miasta Karlsbadu przesłała na ręce docenta Dra Jaworskiego znaczny zapas wody karlsbadzkiej w celu rozdawania bezpłatnie tutejszym ubogim chorym, potrzebującym leczenia karlsbadzkiego. Dr Jaworski rozpoczął właśnie w tych dniach rozdzielanie wody między zgłaszających się chorych.

— **Dziennik Polski** donosi: „*Słowo* cieszy się w ostatnim numerze swoim, że sprawy Banku kryłoszańskiego bardzo się w ostatnich dniach polepszyły, a to dzięki ludziom dobrej woli. Bardzo wierzymy po tem co donoszono o pomocy danej przez rząd rosyjski. Wspomniony dziennik donosi też, że Naumowicz i Płoszczański są już w podróży do domu.“

— **Poznań** 5 listopada. Mieliśmy tu sposobność podziwiać znakomitą grę dwóch sióstr wirtuozek panien Wandy i Jadwigi Bulewskich, które wprzód nim je ocenić mogli rodacy, zjednały sobie już sławę w Anglii, we Francyi, w Niemczech, pierwsza jako pianistka, druga jako mistrzyni na skrzypcach, Urodzone w Londynie, wcześnie objawiły one niezwykły talent do muzyki, który chcąc dalej kształcić, starały się obecnego swego blasku zasięgnąć od najpierwszych gwiazd w świecie muzycznym. *A propos* ostatniej — za jej mistrzowstwem na instrumencie, tak rzadko dostępnym kobiecie, świadczy następująca okoliczność: Pierwszy występ panien Bulewskich w Niemczech, odbył się w Sztutgarcie w wielkim koncercie pod kierunkiem nadwornego kapelmistrza Aberta, wobec króla, królowej i wszystkich znakomitości tam zamieszkałych. Nazajutrz pomiędzy różnemi listami, winszującemi wirtuozce (p. Jadwidze) świetnego powodzenia, znalazł się list do ojca jej p. Bulewskiego od pewnej rodziny angielskiej, z prośbą, aby zechciał zaszczycić ją swemi odwiedzinami. Zdziwiony niespodzianką, udał się p. Bulewski według adresu do pani L., żony bankiera. Na wstępie pani domu zagadnęła go temi słowy: „Ś. p. mąż mój lubił namiętnie muzykę i grał sam jak artysta na skrzypcach. Od dnia jego śmierci, lat temu piętnaście, pudło ze skrzypcami nie zostało otwarte, gdyż postanowiłyśmy otworzyć je wtedy, gdy usłyszemy artystę, odpowiadającego pod każdym względem ideałowi męża mego o sztuce i muzyce. Córka pańska odpowiada temu ideałowi, ofiarujemy jej więc na dożywotni użytek skrzypce sławnego Amatego. Są one w mojej rodzinie już przeszło od lat stu i wyjść z niej nie mogą. Spiszemy dziś jeszcze akt w poselstwie angielskiem wobec świadków, przekazujący córce pańskiej dożywotnie posiadanie skrzypców.“ Akt został w tym samym dniu spisanym, mocą którego panna Jadwiga Bulewska jest dożywotniczką znakomitego instrumentu. Niedługo potem w Londynie wicekról egipski zachwycony grą panny Jadwigi, kazał jej ofiarować w swojem imieniu kapitanowi Morou smyczek wielkiej wartości sławnego w tym rodzaju mistrza.

— **Przepowiednie dla Francyi.** *Figaro* podaje następujące opowiadanie znakomitego profesora deklamacyi i b. stowarzyszonego. „Komedyi francuzkiej“ p. Talbot: W d. 23 lutego 1848, mówił on, w chwili gdy Ludwik Filip zaniepokojony odstępstwem gwardyi narodowej, przyjął dymisyę ministerstwa Guizota, Artur Ponroy, autor dzieła *Le vieux Consul* — zmarły w r. 1876, odwiedził pewną sędziwą damę, z którą był w przyjaźni. Zastał ją siedzącą przy stole nakrytym kobiercem, na którym manewrowała wielkiemi szpilkami, jakby ustawiając ołowianych żołnierzy. Nie zwróciwszy uwagi na dziwaczną tę zabawkę, poeta, którego niepokoił groźny widok ulicy, rzekł na wstępie: „Robi się coraz goręcej... od rana nie ustaje strzelanie... jeżeli król chce stłumić rokosz, niech się spieszy“. — „Ba... odpowiedziała zimno staruszka, cokolwiekby król uczynił, nie uniknie swego przeznaczenia“. „To jest“. — To jest, że jutro 24-go utraci koronę“. — Żartujesz pani... Bugeaud jest dzielnym żołnierzem... powiedział, że wepchnie w gardło Paryżanom aż po rękojeść swą szpadę z pod Isly!“ — „Być może, że ją połkną Paryżanie, lecz królowi na nic się to nieprzyda“. — „Słowa pani przerażają mnie; lecz mogęż zapytać co w panią w paja to przekonanie?“ — „Oto to“... rzekła wskazując na szpilki, z tym samym tragicznym giestem, z jakim Cagliostro wskazał Maryi Antoninie zaczarowaną butelkę. Artur Ponroy wyszedł, „mrucząc pod nosem“ Stara waryatka!“ Nazajutrz spełniła się złowroga przepowiednia „starej waryatki“... Król poszedł na wygnanie, Francya została Rzecząpospolitą. Gdy wrócił porządek... tymczasowy, poeta pobiegł do swej przyjaciółki. „A co?.. zapytała z uśmiechem tryumfu. — Spełniło się, odrzekł, lecz ponieważ przyszłość jest dla pani księgą otwartą, czy zechcesz pani przewrócić kilka jej kart?“ — „Bardzo chętnie“. Szpilki leżały w tym samym szyku na stole, jak gdyby od dnia fatalnego nikt nie odwoływał się do ich proroctwa. Staruszka rzekła, „byłam pewną, że mnie pan odwiedzisz, dla tego pozostawiłam moją wyrocznię tak jak była. Lecz tak jak jest, wróży ona krew, tron obalony“. — „Niestety!“

„Ale zobaczmy co dalej“ i mięszając szpilki jakby to była gra w domino, układa z nich kolejnie czworoboki, trójkąty, linie równoległe, i zawołała nagle „Ach jeszcze krew... Rzeczpospolita... przez blisko trzy lata... potem... zawsze krew... potem... cesarstwo.“ — „Jakto? cesarstwo?“ rzekł zerwawszy się poeta. „Tak jest, cesarstwo i to w niedalekiej przyszłości... lecz nie trzeba trudzić mojej wyroczni... dość na dziś. Przyjdź pan później, powiem panu więcej. — Jak przepowiedziały szpilki Rzeczpospolita upadła i Cesarstwo nastąpiło po niej. Przez dłuższe lata Artur Ponroy odwiedzał często „jasnowidzącą„. Umarła ona w r. 1859. W owym czasie bywał często poeta w *foyer* komedyi francuzkiej, a od śmierci swej starej przyjaciółki, nie przyszedł tam nigdy, aby artystom nie powtórzyć tego proroczego frazesu. „Rok 1869 będzie dla Francyi i Paryża rokiem strasznym baczcie na to i strzeżcie się“. Stowarzyszeni między innemi: Got, Regnier, Bressant, Delauney i Talbot, znudzeni tem codziennem *Mane, Tekel, Fares*, nieszczędzili temu zwiastunowi nieszczęść“, chociaż był ich przyjaaielem, ani zarzutów ani szyderstw, Pewnego wieczora w początkach r. 1869 Ponroy przybył do *foyer*, wbrew wszelkim prawidłom etykiety, w ubraniu podróżnem. „Jesteśmy, rzekł, przyjaciele! w przededniu wielkiego kataklizmu!... jutro wyjeżdżam“. — „Szczęśliwej drogi!“ odpowiedzieli chórem zgromadzeni, radzi że się pozbędą tych najść denerwujących. — Nastąpił najazd, później oblężenie, później komuna. Po wszystkich tych niepowadzeniach, Artur Ponroy ukazał się znowu w *foyer* komedyi francuzkiej. Artyści już się nie śmiali, otoczono poetę, i zarzucano pytaniami: „Co się stanie jutro? Co przyszłość przeznacza biednej Francyi?“ Z niezmąconą swobodą odpowiedział na to Ponroy: „Rzeczpospolita będzie mieć życie twarde. W r. 18.. panować będzie książe dwojakiej krwi.“ Tu następuje luka. Pomimo wybornej pamięci Talbot niemógł sobie przypomnieć dokładnej daty, ani zdołał wytłomaczyć, kto może być owym księciem dwojakiej krwi?

— **Skutki czytania romansów.** W departamencie Cher we Francyi stawał niedawno przed sądem przysięgłych 13-letni uczeń cukierniczy Józef Wentzeis, oskarżony o morderstwo swego chlebodawcy p. Rigolot. Kradzież cukrów, wałęsanie się po mieście i przedwczesne zapały do dziewczyny służącej u pp. Rigolot, która zrażona natręctwem, oskarżyła go przed swym panem, dopełniły miary nieustannych wybryków i spowodowały wypędzenie z domu niedorostka, za co tenże poprzysiągł zemścić się. Na prośbę powszechnie poważanego proboszcza Wentzeisa, stryja wypędzonego delinkwenta, p. Rigolot zdecydował się przyjąć go napowrót do domu. Wtedy Józef Wentzeis zaczaił się wieczorem na schodach, któremi p. Rigolot zwykł był przechodzić do laboratoryum, i pchnął go w piersi w tym celu umyślnie wyostrzonym nożem, który utkwił w płucach nieszczęśliwego i doraźną śmierć sprowadził. P. Rigolot mógł tylko wyrzec słowa: „Wentzeis jest moim mordercą“ i wyzionął ducha. Morderca przyznał się przed sądem do zbrodni i podał jako motyw, że czytając romans *La belle Julie*, przez Mattheya, który opisuje, że 14-letni chłopiec zemścił się na swym chlebodawcy, przebijając go nożem i za to skazany został do 21 roku życia do domu poprawy, powziął myśl korzystania z podanego wzoru, wiedząc, że go żadna większa kara nie czeka. Rzeczywiście, sąd skazał go do domu poprawy do 21 roku.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 9go: *Dwa światy*, O. Feuilleta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Groby królewskie, Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 7go listopada pogoda; termom. od 0·5 doszedł do 10·0 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano d. 8go stan jego był 749·9 millim., term. 0·8 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 9go listopada: *Opieki N. Panny Maryi;* w poniedziałek 10go: ś. Andrzeja z Awelinu.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

P. Hoffmannowa wystąpi pierwszy raz po powrocie z Warszawy we czwartek w *Odette* Sardou.

P. Święcicki przybył dziś rano do Krakowa i będzie wieczór na przedstawieniu swej komedyi *O własnej sile*.

Sara Bernard jest zdania, że najznakomitsza nawet artystka musi peryodycznie przypominać się publiczności — reklamą; a Sara jest niezaprzeczenie dzisiaj tak sceny, jak reklamy królową. Otóż w przerwie między dwiema wielkiemi kreacyami umie ona zająć swoją osobą świat cały. Dzienniki od kilku dni przepełnione są nową powiastką z Dekameronu wielkiej artystki. Sercowe sprawy, zawiedziona miłość, dobrowolne wygnanie, może klasztór — oto wieści pojawiające się. Sara rozłączyła się gwałtownie z ostatnim swoim wielbicielem Richepin, gdyż przyjaciele tegoż nakłonili go, aby powrócił do żony. *Fedora* w rozpaczy opuszcza Paryż i szuka samotności, jeżeli nie pociechy, w swojej willi — wille odgrywają zawsze znakomitą rolę w egzystencyi artystek — położonej nad morzem koło Hawru. — A tymczasem, co się stanie z *Teodorą* Sardou, której próby powinnyby się już rozpocząć? Obraz! obawa, oczekiwanie, dramat, przed odegraniem dramatu.

O ile zaś nasze prywatne sięgają wiadomości, rzecz się ma nieco inaczej. Sara chciała, ażeby Sardou zaawansował jej pięćdziesiąt tysięcy franków na rachunek honorarium Teodory. Sardou oparł się temu żądaniu, twierdząc, że to nie należy do niego, ale do teatru. Sara, która chciała drobne dokuczliwe długi na razie zapłacić, wobec odmowy komedyopisarza zabawiła się w Achillesa i pod namiot, chcieliśmy powiedzieć, do willi swej schroniła się. Wtedy Sardou oświadczył, że sprowadzi z Petersburga p. Dica Petit i da jej rolę Teodory; wtedy znowu (jak mówią dalsze nasze doniesienia) Sara zmiękła... itd. itd. Oczywiście, wszystko jak najlepiej się zakończy i wielka artystka grać będzie Teodorę, bo jej nikt inny dziś po raz pierwszy grać nie może w Paryżu, a choć p. Dica Petit jest wyborną artystką, niezrównanej Sary w tej roli nie zastąpi. Sara zaś pozostanie, czem jest, pierwszą dziś w świecie artystką i raz jeszcze zareklamowaną.

My dodamy, że widzieliśmy w tych dniach dwie niezrównane fotografie Sary prosto z Paryża nadeszłe, jako *Adrianna* i *Pièrot*.

Wieczór Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem St. Niedzielskiego.

Kwartet smyczkowy Mendelsohna, jakkolwiek formą trochę przestarzały i do słabszych utworów tego kompozytora należący, zrobił jak najlepsze wrażenie, bo wykonany był z wielką dokładnością, dowodzącą sumiennej nad nim pracy. Towarzystwo muzyczne, posiadające stałego skrzypka w p. Singerze i wiolonczelistę w p. Adamowskim, powinno na tego rodzaju muzykę wielki położyć nacisk, gdyż tym sposobem podniesie się znacznie wartość wieczorków. Jest też nadzieja, że z czasem wytworzy się doskonały smyczkowy kwartet, którego brak u nas, byle tylko amatorowie zechcieli wytrwale w produkcyach brać udział,

Pan Adamowski wykonał na wiolonczeli trzy solowe kawałki, z których Kołysanka Fitzenhagena i Largo Händla bardzo się podobały. Znany „moment musical“ na fortepian, Szuberta, zupełnie jest niestosowny na wiolonczelę, brzmi ciężko i niewdzięcznie — w wykonaniu były przytem zbyteczne „rallentanda“.

Wokalna część składała się z dwóch chórów męzkich, z duetu i z ustępów solowych na sopran. Chór Ottona „Cicha noc,“ utwór dosyć pospolity, wypadł chwiejnie — daleko lepiej za to chór: „Rybacy na Wiśle“ kompozycyi Niedzielskiego, która bez pretensyi napisana, brzmi wdzięcznie.

Uczennica St. Niedzielskiego śpiewała pieśń Moniuszki i Żeleńskiego, jak również duet z barytonem (p. Reich), z „Widm Moniuszki“. Głos sopranowy niewielki podobał się najwięcej w duecie. W pieśni Żeleńskiego „Łaskawa dziewczyna“ potrzeba większej pewności i przejęcia się, wtedy dopiero uwydatni się piękność prawdziwa tej kompozycyi.

Ponieważ jednak wieczorki towarzystwa służą zarazem, jako pole do popisu lepszych uczniów, więc każdy występ młodej siły jest bardzo pożądanym.

Pan Sobiesław deklamował improwizacyą Żmichowskiej i zebrał prawdziwie huczne oklaski.

Franciszek Bylicki.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla weteranów polskich z r. 1831 złożyła p. J. Chrószczewska 5 złr.

Sprostowanie.

We wczorajszym numerze w telegramach prywatnych winno być zamiast „ks. Orłow poseł rosyjski w Paryżu“ — „ks. Orłow były poseł rosyjski w Paryżu, a obecnie w Berlinie.“

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE, (2693-2-3)

Jan Józef Baranowski
w Londynie.

Dowiadujemy się, że ten rodak, autor słowników angielsko-polskich i polsko-angielskich, wydanych (1883 i 1884 r.) w Warszawie, nakładem firmy Lesmana i Swiszczowskiego, postanowił opuścić zawód literacki, i zajmować się nadal, korzystając z dobrych znajomości, jakie ma w biórach rządowych, załatwianiem interesów mu poruczanych (podług umówionego wynagrodzenia, i awansu pewnej sumy na pierwsze koszta), a mianowicie, aby dostarczać:

1) kopie dokumentów dyplomatycznych z *Public Record Office*, w których są ciekawe i sekretne fakta tyczące się historyi polskiej, lub biografii sławnych Polaków pod panowaniem rozmaitych królów;

2) wyciągi z rzadkich dzieł lub manuskryptów znajdujących się tylko w *British-Museum;*

3) tłumaczenia po polsku lub francusku żądanych artykułów z dzienników lub książek angielskich;

4) poszukiwania spadków familijnych po zmarłych Polakach w Anglii, i wszelkie inne interesa, lub informacye, na które musiałby poświęcić i czas i mniej więcej wydatków.

Adres jego jest: *Mr. J. J. Baranowski, 10, Duke Street, St. James's. London. S. W.*

Ostatnie wiadomości.

Politik zamieszcza telegram z Budapesztu, skierowany przeciw podejrzeniom, jakie prasa opozycyjna przeciw Drowi Riegerowi wyraziła, z powodu znanej jego interpelacyi w austryackiej komisyi budżetowej. Insynuacye niemiecko-liberalnych dzienników, jakoby prawica z objaśnień Kalnokiego nie była zadowoloną, są przekręceniem faktu, skierowanem ku temu, aby przedstawić, iż prawica zostaje w sprzeczności z Kalnokym, podczas gdy fakcyjna opozycya chce siebie przedstawić, jako partyę ministeryalną wspólnego rządu. — W kołach wspólnego rządu insynuacya ta wywołała pewną wesołość. Również i w węgierskich kołach politycznych, które podczas ostatniej sesyi delegacyjnej przekonały się, jak niesprawiedliwemi są oskarżenia stronnictwa niemiecko-narodowego przeciw prawicy, potępiono te najnowsze manewra, imputujące Drowi Riegerowi, jakoby interpelacyą swoją w sprawie Bośnii chciał przysporzyć kłopotów rządowi i demonstrować przeciw wskazanej zasadzie pokoju.

Dr. Rieger zwrócił tylko uwagę, że istniejące traktaty naznaczone zostały jako podstawa pokoju; do traktatów tych należy także traktat berliński, który stworzył prowizoryum w krajach okupowanych. Z tem logicznie musiało się łączyć owo pytanie Dra Riegera, którego atoli nie należało uważać za formalną interpelacyą, lecz tylko za czyste poruszenie przedmiotu, wypływające z chęci uzyskania możliwie największych zabezpieczeń dla utrzymania pokoju.

Jeden z proboszczów narzuconych przez rząd bez nominacyi biskupiej X. Tadeusz Czerwiński, zrezygnował świeżo z beneficyum w Sierakowie w Wielkopolsce, aby się zastosować do dalszych postanowień prawowitej władzy duchownej. Fakt ten uznania błędu i zadośćuczynienia, bodajby znalazł naśladowców wśród innych proboszczów państwowych w Wielkopolsce, którzy żyją wzgardzeni i osamotnieni między parafianami ich nieznającymi.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 8 listopada. Radcy sądu krajowego w Czerniowcach Strusowi wyrażone zostało z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, najwyższe zadowolenie. Asystent pocztowy Mańkowski w Czerniowcach, otrzymał za pełne poświęcenia ocalenie człowieka od śmierci, złoty krzyż zasługi.

Wiedeń 8 listopada. Kalnoky przybędzie tu dziś w celu powitania królestwa rumuńskich.

Najbliższe pełne posiedzenie delegacyi odbędzie się we wtorek.

Wiedeń 8 listopada. (*W*) Dziś odbyła się w nowym gmachu uniwersyteckim pierwsza promocya, na której także kilku Polaków otrzymało stopień doktorski. Rektor wygłosił uroczystą przemowę, w której nowych doktorów zachęcał do patryotyzmu i zamiłowania do nauk.

Wiedeń 8 listopada. (*W*) Prowizoryczne kierownictwo nad departamentem dla spraw katolickich w ministerstwie wyznań i oświaty, objął radca sekcyi Dr Heinefetter, który już obecnie ma referat w sprawie kongruy.

Wiedeń 8 listopada. W sprawie dotacyi biskupstwa stanisławowskiego, dowiaduję się, że dobra metropolitalne lwowskie, z których według projektu rządowego ma być biskupowi stanisławowskiemu rocznie 7000 złr. tytułem stołowego wypłacane, uwolnione zostaną od ciążącego obecnie na nich obowiązku wypłaty 12,000 złr. rocznej pensyi dla rezydującego — jak wiadomo — w Rzymie byłego X. metropolity Sembratowicza. Pensya ta, z której zresztą dotychczas odciągano co roku pewną sumę za zniszczenia, zrządzone dawniejszemi czasy w tych dobrach, będzie odtąd wypłacaną byłemu metropolicie z funduszu religijnego.

Budapeszt 8 listop. Minister Dunajewski był wczoraj u Cesarza na audyencyi, która trwała 1½ godziny. Przedmiotem konferencyi miał być budżet na r. 1885.

Budapeszt 8go listopada. Między ministrem wojny a Hausnerem, przyszło do drażliwej rozprawy w kwestyi rozwiązania lwowskiej szkoły kadetów, przyczem minister wojny wspomniał, że przy urządzeniu szkół kadeckich, kieruje się rząd względami na armię, a nie na narodowości. Hausner oświadczył, że odpowiedź ta, która w urzędowym protokóle nie jest wiernie oddaną, nie zadawalnia go wcale.

Berlin 8 listopada. Rozpatrzenie składu nowo-wybranego parlamentu wywołało już w sferach rządowych rozważanie ewentualności rozwiązania go. Kanclerz nagli stanowczo przeprowadzenie wielu projektów socyalnej reformy i podatkowych, dla których jednak większości w tym parlamencie nie uzyska. Tylko projekta, odnoszące się do kolonialnej polityki, uzyskają większość, gdyż nawet wolnomyślni pod naciskiem wyborców swoich muszą opozycyi zaniechać. Zresztą stronnictwa niezgodne łączyć się będą tylko, jak dotychczas — w opozycyi przeciw rządowi, udaremniając wszelką dodatnią akcyę. Jest więc prawdopodobnem, że po załatwieniu budżetu i przedłożenia o parowcach pocztowych nastąpi rozwiązanie parlamentu. Ewentualności tej może kanclerz uniknąć tylko w takim razie, jeżeli pozyska centrum przez ustępstwa w sprawie *Kulturkampfu*. Wtedy centrum, konserwatywni, część national-liberalnych i w danych razach frakcye narodowe byłyby w stanie utworzyć stałą większość.

Paryż 8 listopada. *Temps* i *Liberte* zapewniają, że rząd chiński skłania się do przyjęcia warunków francuskich, nad którymi już rozpoczęły się rokowania.

Rzym 8 listopada. Konwencya literacko-artystyczna między Włochami a Niemcami zacznie obowiązywać 23 b. m.

Londyn 8 listopada. *Daily Chronicle* zamieszcza obszerne wyłuszczenie powodów, dla których pisemny traktat przymierza Niemiec z Austro-Węgrami odnowionym nie został, lecz istnieje tylko naturalne przymierze tych dwóch państw, które ugrupowały około siebie, pod sterem Niemiec, pokojowe porozumienie cztcrech państw kontynentalnych. W tem też znaczeniu należy rozumieć oświadczenia hr. Kalnokyego, który poza ogólnemi zapewnieniami nie dał szczegółowych wyjaśnień.

Petersburg 8 listopada. Zamiar rządu rosyjskiego zrusyfikowania szkół w prowincyach nadbałtyckich nie ulega już, jak się zdaje, wątpliwości. Niemiecki język wykładowy ma być zastąpiony w szkołach okręgowych przez język rosyjski. Nawet w gimnazyach historya powszechna wykładaną być ma w języku rosyjskim.

Konstantynopol 8-go listopada. Turecka władza prasowa nakazała dziennikom, które rozwinęły namiętną polemikę przeciw byłemu patryarsze greckiemu Joachimowi III, aby polemiki tej pod zagrożeniem surowego napomnienia zaniechały.

Sekwestracya linij kolejowych, którą Porta groziła towarzystwu budowy kolei oryentalnych, nie przyszła do skutku z powodu interwencyi sułtana.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 8 listopada. Na posiedzeniu komisyi marynarki delegacyi węgierskiej, rozwodził się komendant marynarki Sterneck szczegółowo nad budżetem marynarki, i przedłożył projekt organizacyi marynarki, obliczonej na kilka lat. Komisya zgodziła się w zasadzie na plan organizacyi i załatwiła kilka tytułów budżetu.

W komisyi spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej, oświadczył Kalnoky, że stosunki w Albanii są niepomyślne. W ostatnich czasach były częste wypadki buntu przeciw powadze rządu. Nie są to jednak zajścia, któreby mogły pociągnąć za sobą niebezpieczne następstwa. Obecnie niema niepokojących wiadomości. Minister powtarza wreszcie znane już oświadczenia co do połączeń kolejowych, stosunków handlowych z Grecyą, i co do towarzystwa Lloyda.

Budapeszt 8 listopada. W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej na porządku dziennym był zwyczajny budżet wojskowy. Minister wojny udziela dalszych wyjaśnień, zaznacza niepomyślne widoki awansu dla lekarzy wojskowych i przemawia gorąco za podwyższeniem budżetu o 70,000 złr., które podzielić zamyśla na trzy lata. Co do etatu pensyjnego stwierdza minister wojny, że wstawione tym razem podwyższenie nie reprezentuje nowego wydatku na rok przyszły. — Preliminarz sporządzony został po raz pierwszy dokładnie podług wykazu z dnia 1 kwietnia, podczas gdy w latach zeszłych postępowano sobie pod tym względem dowolnie. Na podstawie dat, przedłożonych od r. 1877 odpiera minister zarzut, że obecnie więcej oficerów bywa pensyonowanych, jako bezzasadny. Podwyższony etat pensyjny polega na nowej ustawie pensyjnej. Minister wykazuje, że przepisy komisyj superarbitrujących są ściśle wykonywane.

Co się tyczy podwyższenia kosztów na zakupno koni powołuje się minister na motywa, jakie wyłuszczył w zeszłym roku. Jak najrychlejsze polepszenie stanu koni jest koniecznym warunkiem dobrego wypełnienia obowiązków kawaleryi. Dlatego wzięto na uwagę urządzenie drugiej stadniny i podwyższenie premij.

Deleg. Latour porównuje proponowaną organizacyę artyleryi z artyleryą Niemiec, Francyi i Rosyi, aby wykazać, że artylerya wymienionych mocarstw co do ilości dział stoi wyżej od naszej, że projektowana organizacya wydaje się więc odpowiednią. Latour ubolewa, że myśl przywrócenia Josefinum nie może być tego roku przeprowadzoną. Gdyby przywrócenie Josefinum wcale nie nastąpiło, musiałyby motywa być więcej politycznej, niż finansowej natury.

Del. Beer zapytuje, czy reorganizacya artyleryi ma widoki pewnej trwałości i uważa przywrócenie Josefinum za rzecz praktyczną, przyczem należałoby postawić lekarzy wojskowych zupełnie na równi z oficerami, poddać ich pod karność wojskową, a zarazem postępować sobie ostrożnie przy przenoszeniu lekarzy wojskowych. Del. Hippoliti omawia niekorzystne położenie lekarzy wojskowych niższych rang, żąda ulepszenia i proponuje rezolucyę w tej mierze. Del. Bezecny jest przekonany o koniecznej potrzebie przywrócenia Josefinum; co do etatu pensyjnego wywody ministra uspokoiły go zupełnie. Del. Raab oświadcza również, że wyjaśnienia ministra wojny sprawią zadowolenie w opinii publicznej, gdyż poszczególne wypadki bywały dotąd generalizowane i wywoływały niezadowolenie. Ludność opłacająca podatki nie jest niewdzięczną i nie żałuje wydatków na zasłużoną pensyę wojskową.

Minister wojny oświadcza, iż przypuszczenie, że sprawa przywrócenia Jozefinum upadła, jest błędne. Owszem, minister stara się ciągle o to. Organizacya artyleryi jest dobrze obmyślanym planem; naturalnie nie trzeba tu brać w rachubę możliwych postępów, które dziś przewidzieć się nie dadzą. Co do dyplomów doktorskich w Jozefinum, panuje w Węgrzech przekonanie, że do tego potrzeba ustawy. Stanowisko lekarzy w armii polega na zasadach regulaminu służbowego, który bez koniecznej potrzeby nie powinien być zmieniany. Zresztą kwestya ta, której ostateczne uregulowanie zastrzeżone jest Koronie, jest przecenianą. Lekarze uważaliby karną władzę wojskową więcej jako ciężar, niż korzyść dla siebie.

Co do kwestyi zaopatrzenia, dowodzi minister, biorąc przykłady z Francyi i Niemiec, że niesłusznym jest zarzut, jakoby fundusz na zaopatrzenie był w Austryi wyższym. Co do starszych chirurgów, związany jest minister ustawą o zaopatrzeniu, dlatego zmiana nastąpićby mogła w drodze ustawodawczej.

Hippoliti cofa rezolucyę. Jeneralna dyskusya została zamkniętą.

W dyskusyi szczegółowej oświadcza minister na zapytanie Hausnera, że szkoła kadetów we Lwowie została zamkniętą, ponieważ w ogóle liczba szkół kadeckich uległa redukcyi, a właśnie we Lwowie ubikacye nie były odpowiednie. Hausner oświadcza, że odpowiedź ta nie zadawalnia go; żądał on rozdziału szkół kadeckich nie podług narodowości, ale podług krajów albo raczej terytoryów.

Przy tytule „naukowe zakłady wojskowe“ oświadcza minister, że brak nauczycieli nie został w zupełności pokryty. Komisya przyjęła 15 pierwszych tytułów bez zmiany. Przyszłe posiedzenie jutro.

Budapeszt 8 listopada. W komisyi budżetowej delegacyi węgierskiej, podczas obrad nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, wystosował wczoraj sprawozdawca Falk do ministra spraw zagranicznych te same pytania, które postawiono w delegacyi austryackiej, co do stosunków zagranicznych monarchii. Minister spraw zagranicznych powołuje się na mowę tronową i na oświadczenia swe złożone w delegacyi austryackiej, a następnie na oświadczenia Tiszy w Izbie niższej sejmu węgierskiego. Następnie oświadcza minister, że stosunek przyjazny z Niemcami wżył się głęboko w ludność obu państw, że jest wszędzie popularny i nie obudza nigdzie nieufności.

Stosunek przyjaźni z Włochami nie uległ żadnej zmianie. Minister powołuje się następnie na nieprzyjemne stosunki, jakie istniały między Rosyą a zachodnią Europą, a przedewszystkiem między Rosyą a Austro-Węgrami i Niemcami po pokoju berlińskim wskutek nieurzeczywistnienia niedoścignionych idei, jakkolwiek czynniki decydujące zawsze życzyły sobie utrzymania dobrych stosunków. Od tego czasu uspokojono się. Znaczenie zjazdu monarchów polega na tem, że monarchowie porozumieli się co do polityki pokojowej na zasadzie istniejących stosunków prawnych. Minister powołuje się na notoryczne bardzo przyjazne stosunki z Serbią.

Stosunki z Rumunią stają się bardzo przyjazne. Minister zaznacza z wielkiem uznaniem, że król rumuński i rząd jego starają się działać w tym duchu. Minister jest przekonany, że agitacya małej ale hałaśliwej partyi, która tam przeciw nam występuje, sprowadzona będzie do jak najmniejszych rozmiarów.

Mniej korzystnie powiedzieć może minister o postępowaniu i działalności pewnych z naszej własnej ojczyzny pochodzących agitatorów, którzy po tamtej stronie Karpat przyczyniają się do wrzawy i agitacyj dziennikarskiej, a nam mało zaszczytu, rządowi rumuńskiemu zaś wiele kłopotu sprawiają.

Csernatory zapytuje się, czy prawdą jest, że z powodu tronowej mowy węgierskiej podnoszono zażalenia, jak to dzienniki doniosły. Minister zaprzecza temu.

Co się tyczy Czarnogóry, oświadcza minister, że stanowisko tego księstwa dowodzi jak najlepszej woli, i że stało się w ostatnich czasach o wiele właściwsze.

Na zapytanie Szillagiego, czy związek z Niemcami jest tylko odporny przeciw pewnym wrogom, a nie zawarty na wszelkie wypadki, oświadcza minister, że interpelant chce się dowiedzieć tego, na co wskutek tego aliansu liczyć możemy i jakie ciężary na nas spaśćby mogły. Minister nie może jednak w interesie monarchii na pytanie to odpowiedzieć. Wobec tego nie domaga się Szillagyj odpowiedzi, wskazuje jednak na odnośne niezaprzeczone publikacye w Niemczech, a mianowicie na rzekomy projekt niemiecki, aby związek ten przez władzę prawodawczą był inartykułowanym. Mowca zapytuje następnie o istotę stosunku do Rosyi i o możliwe układy ze względu na półwysep Bałkański. Minister odpowiedział, że o protokolarnych traktatach nie było wcale mowy, a rozchodziło się tylko o zasadnicze porozumienie.

Hr. Andrassy, jako ówczesny minister spraw zagranicznych, czuje się uprawniony do złożenia następującego oświadczenia: Sformułowanego i urzędownie wypowiedzianego życzenia nie było ze strony jednego gabinetu do drugiego, względem wcielenia traktatu z Niemcami w ustawy obu państw; podczas rokowań poruszył Bismark i tę kwestyę, jako wymianę myśli. Andrassy jednak oświadczył, że to inartykułowanie nie jest właściwe. Zgodzono się obopólnie na zaniechanie tej myśli.

Zagrzeb 8go listopada. Biskup Strossmayer przybył na uroczyste poświęcenie pałacu Akademii i otwarcie galeryi obrazów. Przyjęto go z zapałem.

Berlin 8 listopada. Rezultat wyborów ściślejszych jest następujący: We Wrocławiu wybrano socyalnych demokratów Hasenclevera i Kräckera; w Manheim demokratę Kopfera; w Wiesbaden liberalnego Schencka; w Carlsruhe zapewniony jest wybór Arnspergera, kandydata stronnictwa narodowego.

Paryż 8 listopada. Senat obradując nad ustawą wyborczą do senatu, odrzucił 189 głosami przeciw 58 poprawkę, żądającą zniesienia dożywotnich senatorów i przyjął artykuł, podług którego pretendenci nie mogą być wybieralnymi do senatu.

Paryż 8 listopada. Na posiedzeniu rady jeneralnej oświadczył prefekt policyi, że od północy zachorowały dwie osoby na cholerę. Stwierdzono tu wogóle 7 wypadków śmierci na cholerę. Ta nieznaczna liczba wypadków śmierci w porównaniu z liczbą ludności, każe się spodziewać, że cholera prędko ustąpi. Prefekt departamentu Sekwany oświadczył, że sporadyczne te wypadki są dowodem, że cholera nie występuje epidemicznie.

Londyn 8 listopada. W Izbie niższej oświadczył Gladstone, że rząd nie przyjmie na siebie żadnych finansowych zobowiązań co do Egiptu, bez zezwolenia parlamentu. Fitzmaurice oświadczył, że sprawa handlu w zatokach Nigru nie będzie przedmiotem obrad konferencyi w sprawie Congo. Izba niższa odrzuciła poprawkę Stanhope 372 przeciw 232 głosom. Parnelici głosowali z większością. Bil o reformie wyborczej przyjęty został następnie bez głosowania w 2 giem czytaniu.

Konstantynopol 8 listopada. Patryarcha armeński Narses umarł. Znaleziono go umarłego w łóżku. Śmierć nastąpiła w chwili, kiedy rada patryarchatu przyjęła stanowczą jego dymisyę, i obradowała nad wyborem tymczasowego jego następcy.

Nowy Jork 7go listop. Cleveland otrzymał wiele telegramów z życzeniami; wczoraj wieczór miał powiedzieć: „Teraz wierzę, że zostałem wybranym; tylko największe sfałszowanie aktów wyborczych mogłoby wyborowi memu przeszkodzić.“

Kursa. — Wiedeń 8 listopada 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 81·20.— 5% Renta papier. nieopodat. 96·35. — Renta srebr. 82·30. — Renta złota 103·55. — 6% Renta złota węgierska 123·10· — 4% Renta złota węgierska 93·60. — Losy z r. 1860 134·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 868·—.— Akcye kredy. 291·70. — Londyn 122·60. — Napoleony 9·70½. — Lombardy 147·75 Losy roku 1864 173·50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 271·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 192·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 167·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·25.— Losy prem. węgiersk. 116·25. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 147·75. — Akcye kolei półn.-zach. aust. 176·25.— 6% Listy zast. hipot. 101·30. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 99·25. — Akcye kolei Siedmiogr. 177·50. — Marki 59·90. — Ruble 124·50. — Dukaty 5·79. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 8 listopada. Banknoty austryackie 166·85. — Krótki Wiedeń 166·55 — Krótka Warszawa — ·—. — Banknoty rosyj. 208·50. — 5% Listy zast. Polskie 62·30. — 4% Listy Likwida. Polskie 56·45. — Akcye Kolei Karola Ludwika 113·50. — Akcye austr. kredytowe 497·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	*kuryerski*	*osobowy*	*pospieszny*	*mięszany*
Kraków odjazd	9·3 rano	10·46 ra.	9·13 wiecz.	10·49 wie.
Lwów przyja.	5·12 pop.	9·7 wie.	5·16 rano	11·13 rano

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyja. 9·7 rano; Rzeszów „ 12·10 pop.

Do Wieliczki { Kraków odjazd: 11·5 przed poł.; Wieliczka przy.: 11·49 przed poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa	*osobowy*	*kuryerski*	*mięszany*	*pospieszny*
Lwów odjazd	3·45 ra.	12·47 pop.	4·43 wie.	10·26 w noc
Kraków przy.	2·33 pop.	8·18 wie.	5·10 rano	6·48 rano

Z Rzeszowa i Tarnowa lokalny:
Rzeszów odjazd 1·24 popoł.; Tarnów „ 4·46 popoł. } Kraków przyjazd 7·53 wieczór

Z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·15 wieczór; Kraków przyjazd 6·58 „

Z Wiednia	*osobowy*	*pospieszny*	*mięszany*
Wiedeń odjazd	8 rano	11 rano	2·25 popł
Kraków przyjazd	9·42 wie.	8·30 wiecz.	7·22 rano

Z Wiednia	*osobowy*	*mięszany*	*kuryerski*
Wiedeń odjazd	8·30 wie.	9·40 wie.	11 w nocy
Kraków przyjazd	9·45 ran.	5·27 popł.	8·28 rano.

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mięszany; o godz. 8·30 wiecz. pospieszny i o godz. 9·42 wiecz. osobowy.

Z Warszawy: o godz. 8·28 rano kuryerski; o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popoł. mięszany.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 8 Listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 25	125 —
Marki niemieckie	59 50	60 10
Dukat ważny	5 75	5 83
20-to frankówka ważna	9 65	9 73
Imperyał ważny	9 96	10 06
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 74
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 —	81 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 50	102 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 50	— —
4½% „ „	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w, oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 75
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 50	93 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	86 75	87 75
5% „ „ „ „ „ „ „	98 25	99 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 50	102 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	99 —	100 —
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	97 —	98 —
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 —	99 25
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 75
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 75
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	58 50	61 —
5% „ „ „ „ „ „	58 50	61 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	96 50	97 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	268 25	270 25
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	191 —	192 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	285 —	289 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	- —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 50	19 50
„ „ Stanisławowa	23 25	24 75
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	12 80	13 25
„ „ węgier. „ „	6 90	7 25
Wiedeń 7 listop.		
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	81 25	81 40
4⅖% „ srebrna	82 35	82 50
4% „ złota	103 65	103 85
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	125 —	125 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	134 75	135 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 75	143 25
„ „ 1864 „ 100 „	173 50	173 80
„ „ 1864 „ 50 „	172 —	173 —
Losy Como-Renten za sztukę	40 25	42 25
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	102 —
Galicyjskie „ „	101 25	102 25
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	100 40	101 --
Węgierskie „ „	100 90	101 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 —	100 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	143 25	143 75
6% Renta węgierska złota	123 —	123 20
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	105 50	— —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	105 50	106 —
Boden-Credit austryacki . . 80 „	224 50	225 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	291 50	291 90
„ Bank węgierski . 200 „	292 40	292 80
Depositen-Bank . 200 „	204 50	205 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	812 —	820 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	871 —	873 —
Unionbank . 100 „	88 60	88 90
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147 —	147 50
Wied. Bankverein . 100 „	105 20	105 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	179 25	179 50
Douau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	536 —	538 —
Elżbiety . 210 „ „	233 —	233 50
Linz-Budweis . 200 „ „	206 —	207 --
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	196 50	197 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2385	2388
Franciszka Józefa . 200 „ „	208 25	208 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	270 50	271 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	148 25	148 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	192 75	193 —
Nordwest austr. . 200 „ „	176 —	176 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	180 75	181 --
Rudolfa . 200 „ „	181 50	182 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	177 50	178 --
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	300 —	300 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	146 70	147 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 50	251 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	173 —	174 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	167 25	167 75
„ Westb. . 200 „ „	173 —	173 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	122 50	123 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	97 50	97 80
3% prem. Bod, Cred. allg.	96 75	97 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 10	99 40
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 50	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 —	99 50
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 40	92 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 75	99 10
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 75	99 10
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 —	87 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 —	101 50
5% „ „ „ „ prem.	99 75	100 25
5% „ „ „ „ 40 lat	97 25	97 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 20	101 40
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 75
4% „ Bank Hip. prem.	99 75	100 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 10	100 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	119 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	109 10	109 30
„ za 200 Mrk. nie op.	114 90	115 30
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 25	105 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 —	110 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 25	104 75
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	90 —	90 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 —	100 50
„ Jarosław 300 „ „	98 90	99 20
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 40	100 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 50	103 80
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 60	103 --
„ „ Em 1874 200 m. „	125 —	126 —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86 50	86 70
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	112 —	112 30
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	98 20	98 70
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	186 60	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	145 —	145 50
„ „ . 200 złr. 5%	122 80	123 20
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	104 75	105 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	98 90	99 20
„ „ II Em. 200 „ „	97 75	99 25
„ Nordost . 300 „ „	98 25	98 50
„ „ złotem . 200 „ „	120 80	— —
„ Westbahn . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 25	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . zł. 100	115 75	116 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	123 60	124 —
„ Węgierskie . „ 100	116 40	116 70
3% „ Tureckie . fr. 400	21 20	21 80
Kredytowe . zł. 100	178 —	178 50
Clary . złr. 42	40 25	40 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	115 —	115 25
Insbrucku. „ 20	19 —	19 50
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 20	18 50	19 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 75	42 50
Palfy „ 42	37 75	38 25
Rudolfa „ 10	18 25	19 —
Salma „ 42	56 —	56 50
Salzburgskie „ 20	21 75	22 50
St. Genois „ 42	50 —	50 25
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie „ 105	128 —	130 —
4% „ 50	68 —	— —
Waldsteina „ 20	28 25	28 75
Windischgrätza „ 20	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 78	5 80
20 frankówki	9 70	9 71
Imperyały rosyjskie	10 —	10 02
Funty szterl. angielskie	12 20	12 25
Liry tureckie złote	11 02	11 04
Marki niemieckie za 100 marek	59 95	60 —
Rubel papierowy za 100	124 75	125 —

Lwów 7 listop.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 25	99 25
4% „ „ „ „	91 50	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 25	99 25
6% „ „ Banku hip. gal.	101 30	102 30
6% „ „ „ włośc. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 50	102 50
6% „ pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa 7 listop.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 45
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 75
kupon	— —	156

Trzy Angielki z różnem uzdolnieniem, **Szwajcarka** z dyplomem, posiadająca język francuzki, niemiecki, angielski i muzykę, poszukują posad przez Biuro **Justyny z Jędrzejowskich Paulus w Wiedniu,** Schottengasse 3. (2739-1-)

Kadź (rezerwoar)

całkiem nowa, około 50 wiader obejmująca, z drzewa sosnowego, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ulicy św. Tomasza L. 28 **w litografii M. Salba.** (2736-1-2)

Warunki korzystne !!!

Administracya „KURYERA MÓD“ **poszukuje zdolnych ajentów.** Wiadomość przy ul. Grodzkiej L. 58. (2793-1-2)

Rządca

żonaty, w sile wieku, który zarządzał samodzielnie znaczniejszemi majątkami przez kilkanaście lat w Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich, pewny w swym zawodzie, zaopatrzony w dobre świadectwa i polecenia, poszukuje obowiązku zaraz lub od Nowego roku. W razie potrzebnym złożyć może kaucyą. Łaskawe oferty przyjmuje **L. Tuchółka** w Poznaniu, Piekary Nr. 16. (2795-1-3

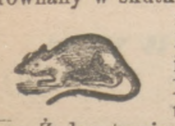
Lokal obszerny na sklep
w Nowym Sączu

w Rynku, w najcelniejszem miejscu, jest do wynajęcia. Bliższa wiadomość w aptece *Wiktora Filipka* w Nowym Sączu. (2794-1-3)



Natychmiastowe wytępienie
wszelkiego robactwa
ZA PORĘCZENIEM SKUTKU.

Blattolyth, jedyny środek wytępiający szwaby, karakony, robaki, mrówki itp., dotychczas niezrównany w skutku. Pudełko 50 c., patent. rozpylacz 50 c. **Necrolin,** na pluskwy, mole i pchły. 1 flakon 50 cnt.



Murolyth, środek wytępiający szczury i myszy. Żadna trucizna, zabija tylko szczury i myszy. Puszka 50 c. Niżej 1 złr. nie posyła się. Do nabycia w większych aptekach i handlach. Główna rozsyłka: (2663-1-4)

E. SOXHLET
w Retz (Dolna Austrya).

PRALNIA angielska

przyjmuje do prania i czyszczenia wszelkiego rodzaju bieliznę na sposób angielski (z glansem), po cenach niżej podanych:

od **koszuli** . . . . . 12 ct. w. a.
„ **kołnierzyka** . . . 2 „ „ „
„ **pary mankietek** . 4 „ „ „
„ **pary firanek** . od 40 „ i wyżej

Bielizna po dokonanem praniu i czyszczeniu wygląda zupełnie jak nowa.

Z winnem poważaniem
Rozalia Recht
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 9/II.

Specyalista
bielizny męskiej i dam.
LEOPOLD GRÜNWALD
w Wiedniu, Stadt, Plankengasse Nr. 4.

Koszule męskie tylko z Schrolla szyfonu bez kołnierzy z mankietami po złr. 1·60, 2·—, 2·20, 2·50.
Koszule męskie tylko z Schrolla szyfonu bez kołnierzy, bez mankietów po 2 złr., 2·20. (2735-1-10)
Koszule męskie tylko z Schrolla szyfonu z kołnierzami i mankietami każdego kształtu po złr. 2·20, 2·50.
Koszule męskie z najlepszego kretonu lub oxfordu po złr. 1·70, 2·—, 2·25.
Kalesony męskie po 90 ct., złr. 1·20, 1·40, 1·60.
Koszule damskie tylko z Schrolla szyfonu po złr. 1·20, 1·60, 1·80, 2·—.
Koszule damskie z najlepszego płótna po złr. 2·— 2·40, 3·—.
6 prześcieradeł bez szwu, 3 łok. dłg., 2 łok. szerok. . . . . . . złr. 9·60
30 łok. rumburskiego płótna „ 9·60
30 łok. przędzonego płótna „ 6·50
30 łok. bielizny łóżkowej „ 6·50
30 łok. dymki adamaszkowej „ 6·50
12 rumburskich chustek do nosa . . . . „ 3·—
1 garnitur stołowy na 6 osób, 1 obrus i 6 serwet . . . . . „ 3·—

Skład normalnej bielizny wedle systemu profesora Jaegera.
Zamówienia z prowincyi za zaliczką

Każdy odgniotek,

narośl i brodawka usunięte będą pewnie i bez bólu w najkrótszym czasie tylko prostem napędzlowaniem **słynnie znanego jedynie prawdziwego, szczególnego środka Radlauera na odgniotki.** Pudełko z flaszeczką i pędzlem 50 c. Z powodu zupełnie nieskutecznych naśladowań należy jednak żądać wyraźnie tylko **Radlauera jedynie prawdziwy środek na odgniotki z apteki w Poznaniu. Skład w Krakowie** u aptekarza **Wiktora Redyka.** (2283-5-12)



LITOGRAFIA AKADEMICKA
M. Salba
w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 28,

poleca się do wykonania wszystkich, w jej zakres wchodzących robót, czarno i kolor.

☞ **Bilety wizytowe** litografowane od złr. 1·50 do 2·50 za 100 sztuk. Z herbem, dokładnie wykonane, od złr. 2·50 do złr. 3·50 za 100 sztuk.

Utrzymuje na składzie: arkusze z powinszowaniem, dyplomy, listy wyzwolin itp.

Etykiety na wina, rum, rosolis, oliwę i t. d. po niskich cenach.

Zamówienia pocztą uskuteczniają się odwrotnie. (2737-1-8)

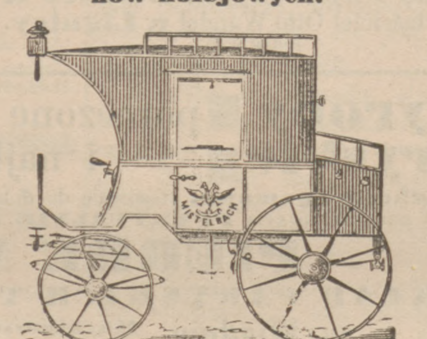
Oddawna słynna c. k. wył. uprz. kraj. i nadworna fabryka powozów
Schustala & Co.
w Nesselsdorf na Morawie
założona w r. 1850.

w Wiedniu, *I, Kolowratring 8.* | **we Lwowie,** *II, ul. Karola Ludw. 5.*

Rzetelne poręczenie za trwałość!



Bardzo wielki zakład tego rodzaju **poruszany parą** poleca się dla dostawy **od najskromniejszych aż do najgustowniejszych powozów zbytkowych, omnibusów i karawanów, sani pocztowych i wszelkiego rodzaju sani,** tudzież **wagonów kolejowych.**



Warunki wypłaty bardzo korzystne!

Pierwszy najznaczniejszy zakład dla dostawy wszelkich rodzajów **karyolek pocztowych** trwałych i bardzo tanich. (2668-1-6)
Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Piwo w butelkach
wystałe i marcowe
w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 11.
Większym i stałym odbiorcom rabat. (2613-7-15)

NAJLEPSZĄ
Bibułką na Papierosy
jest prawdziwa bibułka
LE HOUBLON
Wyrobu francuzkiego
Firmy CAWLEY & HENRY w Paryzu
Przed naśladowaniem się ostrzega.

Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwą gdy każda jej ćwiartka nosi stempel LE HOUBLON, a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.

LE HOUBLON 500 FEUILLES FORMAT FRANÇAIS CAWLEY & HENRY C. C. FABRIC^TS PARIS. LE HOUBLON
Cawley & Henry Prop^res du Brevet. SEULS FABRICANTS.
Fac-Simile de l'Etiquette 17 Rue Béranger à PARIS.

(1778-11-)

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków oczyszczających i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Wiszniewskiego. (2498-32-)

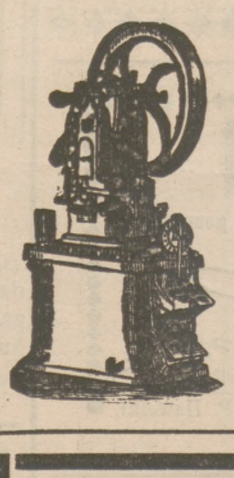
MAGAZYN
J. Sobolewskiego w Krakowie
przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 3, (2374-5-6)
poleca na jesień i zimę
☞ **wielki wybór nowości** ☜
w materyałach na suknie, wierzchy i okrycia.

Aksamity czarne i kolorowe, **Materye** jedwabne, **Velwety** kolorowe i czarne, **Korty, Plusze, Cheviloty, Loden, Chustki, Plaidy, Sukienka, Perkale, Schirtingi, Barchany** białe itp.
Towary doborowe. **Ceny** umiarkowane. **Próbki** na żądanie opłatnie.

Unikac fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.
Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego
TAMAR INDIEN GRILLON
ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH
PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.

Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, rownież dla starców, ponieważ nie zawiera zadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloës, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennago użycia.
W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — We wszystkich aptekach

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. [1641-44-]



HOFFMEISTRA
Motor parowy.

Koszta ruchu 50% tańsze niż przy każdej innej maszynie do ruchu, za poręczeniem. **Patent. we wszystkich krajach. Korzyści:** Żaden osobny palacz, żaden ubytek pary, żaden osad kotłowy, żadna urzędowa koncesya, żaden fundament lub osobny kamień. Tania cena zakupna, cichy chód, prosta konstrukcya itd. **Poręczenie za trwałość rur płomiennych.** [2616-4-]

C. k. fabryka machin **H. C. Hoffmeister**
w Wiedniu, Meidling, Hauptstrasse Nr. II.

Świadectwa zdań o próbach hamowania przez radcę rządowego prof. J. Radingera i polecenia o wykonanych maszynach, następnie prospekta wraz z opisami darmo i opłatnie. **Przeszło 250 motorów w ruchu.**

C. k. wył. uprzyw.
fabryka trieurów i przyrządów do dziurkowania
pod firmą (2510-3-)
Mikołaj Heid
w Stockerau pod Wiedniem.
Oddział I. Szczególność: Trieury w 134 numerach (nowy patent szczególniej na **cele piwowarskie**).
Oddział II Szczególność: Pompy całe mosięż., nie droższe od pomp z żelaza lan.
1884 r. znów nagrodzona najwyższemi odznakami.

Bittner's CONIFEREN-SPRIT.

powinien znajdować się w każdym **pokoju dla chorych i dzieci;** jestto środek odwaniający pysznego niefałszowanego zapachu leśnego, a szczególniej polecić należy używanie Bittnera wyciągu igliwiowego w chorobach dzieci, w pokoju położnicy i we wszystkich zarazach. Ponieważ Bittnera igliwiowy wyciąg zawiera znane jako lecznicze balsamiczno-żywiczne, eteryczno-olejkowe pierwiastki zawsze zielonego drzewa jodłowego w zgęszczonej czystej formie, przeto używanie Bittnera wyciągu igliwiowego polecają wszyscy lekarze w cierpieniach płuc i szyi. **Bittnera** wyciąg igliwiowy jest do nabycia jedynie i wyłącznie u

JUL. BITTNERA, aptekarza w Reichenau, w Niższej Austryi i w poniżej wymienionych składach. Cena flaszki wyciągu igliwiowego 80 ct., 6 flaszek 4 złr., patentowego rozpylacza 1 złr. 80 ct.

Składy utrzymują: w Krakowie K. Wiszniewski i W. Redyk apt., we Lwowie P. Mikolasch apt., w Jaśle R. Palch apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Przemyślu L. Nahlik apt., w Rzeszowie A. Karpiński, w Samborze K. Maresch, w Stanisławowie Macura aptek., w Tarnopolu Jamrogiewicz apt., w Żurawnie Tomaszewski apt.

SCHUTZMARKE JULIUS BITTNER Apotheker in Reichenau

☞ **Tylko prawdziwy ze znakiem ochronnym! „Patentowany rozpylacz“** ma w szkle wypaloną firmę **„Bittner, Reichenau N.-Oe.“**
(2738-1-12)

Mały zysk! Wielki obrót!

Z powodu ogromnych zapasów w mojej **fabryce towarów z chińskiego srebra** sprzedaję wspaniałe wyroby z chińskiego srebra po zadziwiająco tanich cenach. Obszerne cenniki posyłam na żądanie opłatnie ☞ **Zniżone ceny:** ☜

	dawniej	teraz		dawniej	teraz
6 łyżeczek	zł. 2·50	zł. **1·80**	1 chochla	zł. 4·—	zł. **2·50**
6 łyżek	„ 5·50	„ **3·—**	1 chochelka	„ 2·50	„ **1·50**
6 noży	„ 5·50	„ **3·—**	1 cukierniczka	„ 15·—	„ **10·—**
6 widelców	„ 5·50	„ **3·—**	1 maselniczka	„ 5·—	„ **3·—**
6 noży na wety	„ 5·—	„ **2·75**	1 para lichtarzy 23 cm.	„ 8·—	„ **4·50**
6 widelców na wety	„ 5·—	„ **2·75**	1 sitko do herbaty	„ 2·—	„ **1·20**
6 sztućców	„ 4·—	„ **2·75**	1 cygarówka		„ **2·50**

Następnie wspaniałe tace, imbryki do kawy i herbaty, zastawy stołowe, żerandole, posypywacz cukru, serwis do jaj, kubek na wykluwacze, garnitury na ocet i oliwę i wiele innych towarów po również zadziwiająco tanich cenach. Wszystko z najlepszego chińskiego srebra poręczonego, które nie jest t. z. srebro Britania czyli blacha cynowa. (2670-1-6)

Szczególnie odpowiednie na podarki gwiazdkowe!
6 łyżek, 6 nożów, 6 widelców, 6 łyżeczek, **wszystko razem 24 sztuk w gustownem pudełku zamiast złr. 20, tylko złr. 11 ct. 20.**
☞ Zamówienia **punktualnie i sumiennie** za zaliczką. ☜
E. PREIS w Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 21.

Möller's reinster Lofoten-Dorsch-Leberthran.
PETER MÖLLER'S

Odznaczony na 15 wystawach zawsze jedynie najwyż. nagrodami, ostatni raz w Londynie 1883 r. na międzynarod. wystawie rybackiej 2 wielk. złot. medalami za gatunek tranu i sposób jego przyrządzenia.

Cena I złr., przy zamówieniu 6 flaszek opłatnie pocztą. Dostać można we wszystkich aptekach i handlach materyałów aptecznych państwa austryacko-węgierskiego i hurtownie w **głównym składzie** p. f. **Paul Eckardt w Wiedniu, III., Ungargasse 12.**

Składy utrzymują w KRAKOWIE: J. Trauczyński aptekarz, K. Wiszniewski aptek., Jan Janiga kup.; w BOLECHOWIE: K. Schindler aptek.; w BÓBRCE: W. Międlicki aptekarz; w BRZEŻANACH: Julian Hausberg aptekarz; w BRZESKU: W. Januszek aptekarz; w CZERNIOWCACH: F. Golichowski aptekarz; w DOBROMILU: Ant. Grotowski aptek.; w DUKLI: Jul. Fiebert aptek.; w DYNOWIE: J. Kwiatkowski aptek.; w HORODENCE: M. Aksentowicz aptekarz; w JAŚLE: Romuald Palch aptekarz; w JAROSŁAWIU: Al. Bohusz aptek.; w KAŃCZUDZE: Rud. Heger aptek.; w KAMIONCE: Karol Piepes aptek.; w KOTZMANN: Cyryl Okuniowski aptek.; w KOPYCZYŃCACH: P. Znamirowski aptek.; w KOŁOMYI: J. Sidorowicz aptekarz; we LWOWIE: W. Karczewski aptekarz; w LISKU: F. Moszczeński aptek.; w ŁOPATYNIE: Stan. Grynfeld aptekarz; w PODGORZU: J. Skakalski aptekarz; w PRZEMYŚLU: M. Krug kupiec i L. Nahlik aptek.; w RADYMNIE: M. Swiechowski aptek.; w RADZIECHOWIE: Aleks. Jaśkiewicz aptekarz; w RATKOWIE: Oskar Saxinger apt.; w RADAUTZ: Alb. Decani aptek.; w ROZDOLE: Edward Kornberger apt.; w RZESZOWIE: J. Schaitter i Sp. kupiec i Adalb. Karpiński aptek.; w SAMBORZE: J. Aleksiewicz aptek.; w SANOKU: Jakób Alster kupiec; w SADOGÓRZE: Damian Rubinowicz aptek.; w SOKALU: Eugeniusz Wysoczański aptekarz; w STANISŁAWOWIE: F. Macura aptekarz; w STRYJU: Leon Gärtner aptekarz; w STRZYŻOWIE: W. Zalaczkowski aptek.; w SUCZAWIE F. Liszko aptearz; w SZCZYRZYCU Jan Polka; w TARNOWIE: W. Müldner i Spół. kup.; w ZALESZCZYKACH: St. Szymonowicz aptek.; w ZAŁOŚCACH: Bruno Malkowski aptek.; w ŻYWCU: A. Blumenfeld aptekarz. (2667-1-6)

☞ **Ważne dla PP. Właścicieli domów.**
Skrzynki żelazne
bezpieczne od ognia, z blachy kutej żelaznej, na popiół i śmieci, są na składzie w 3 gatunkach u podpisanego. Skrzynka taka taniej wypadnie, aniżeli drewniana blachą wybita. (2535-6-6)
K. BARAŃSKI
w Krakowie przy ul. Szewskiej pod L. 17.

Ochmistrzynie
dypl. nauczycielki
z **Austryi, Półn. i Połud. Niemiec,** obznajomione z językami i muzyką, **Angielki, Francuzki** do nauczania małych dzieci tudzież dla dokończenia wychowania **dypl. ogrodniczki Fröblowskie, zwykłe bony Niemki, Francuzki, Angielki** poleca najsumien.
Mme. Mathilde Reisner's
PLACIRUNGS-INSTITUT, WIEN, Stadt, Faitterergasse 1.
Tamże najlepszy i najtańszy pensyonat dla guwernantek i bon. (2620-4-4)

Śliwki i powidła
prawdziwe tureckie, świeże, nadeszły do handlu pod firmą: (2618-7-10)
H. Kretschmer
w Krakowie, róg Rynku i ulicy Szewskiej L. 2.

Tylko krótki czas
w sklepie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 28.
Trzy największe cuda natury są:
1) panna **Maryanna,** licząca 22 lat, waży około 400 funtów i jest tak wielką i silną, że może unieść do 4 cetnar. ciężkie kamienie;
2) siostra p. **Eleonora,** licząca 19 lat, siłaczka, z dwoma bardzo mocnymi mężczyznami;
3) najmłodsza siostra **Julia,** olbrzymie dziecko, liczące 4 lata, waży 160 funt.

Te trzy siostry urodziły się w Zürichu w Szwajcaryi i były wszędzie ulubieńcami publiczności. Oglądać je można od godz. 10 z rana do 9 wieczór. I miejsce 20 cent. II miejsce 10 cent. Wojskowi bez szarży i dzieci płacą połowę. (2792-2-)

Dnia 20 listopada odbędzie się ciągnienie
pożyczki loteryjnej miasta Barletta
upoważnionej i poręczonej królewskim dekretem na założenie nowego fortu.

Poręczenia: Ta pożyczka podaje poręczenia pierwszorzędne, jak: I. Hipotekę na majątek miasta Barletta na 20 milionów. II. Hipotekę na wszystkie zwyczajne i nadzwyczajne dochody. III. Depozyt 325,000 lirów rocznej renty stale aż do umorzenia pożyczki.

Każda wygrana jest poręczoną najmniej od 30 franków do wysokości najwyżej 2 milionów. Prócz tego każdemu kupującemu poręczoną jest zawsze zwrotna wypłata wyłożonej sumy; następnie za każdą obligacyą wypłaca się 100 frank., mianowicie 30 fr. za poręczony los, a 70 fr. za zwrotną wypłatę zapłaconej sumy.

Obligacye miasta Barletta są w szczególny sposób urządzone do wyciągnięcia głównej wygranej, gdyż każda obligacya także wtedy, jeżeli wyciągnęła jeden lub kilka wygranych, ciągle we wszystkich ciągnieniach współudział bierze. Ciągnienia te odbywają się aż do umorzenia pożyczki tak, że każda obligacya może wyciągnąć aż do 300 wygranych, które podnoszą się aż do sumy pięciu milionów franków.

Cztery ciągnienia w roku:
20 lutego, 20 maja, 20 sierpnia, 20 listopada.

w których wyciągniętych będzie 140,000 losów, dochodzących aż do sumy
30 milionów,
między temi różne wygrane **na 2 miliony, 1 milion, 500,000, 250,000, 100,000** i t. d.

Wygrane będą w dniu po ciągnieniu gotówką we wszystkich stronach świata pod największą dyskrecyą wypłacone.

Cena emisyjna: Opiewające na właściciela ostateczne oryginalne obligacye, które biorą udział w wygranych 166 ciągnień, zawierają wszelkie szczegółowe postanowienia w języku francuskim, włoskim i niemieckim, i zaopatrzone są podpisem zastępstwa gminy Barletty, kosztują gotówką po **70 frank. = 35 złr. w. a.** za sztukę.

Teżsame obligacye są do sprzedania także po cenie **100 frank. = 50 złr. w. a.** z prawem do wypłacenia ich w następny sposób: **10 frank. = 5 złr. w. a.** przy subskrypcyi obligacyj, a resztę na **90 frank. = 45 złr. w. a. w 18 spłatach po 5 frank. = złr. 2·50 w. a.** płatnych w pierwszym tygodniu każdego miesiąca począwszy od dnia 1go stycznia 1885 r.

Kupujący bierze udział natychmiast w wygranych powyższych i następnych ciągnień w równy sposób i z temi samemi prawami, jakby złożył natychmiast całą zapłatę.

Kupujący ma prawo stosownie do swej dogodności jedną lub kilka spłat naprzód uiścić, za co z naszej strony dajemy formalne przyrzeczenie, że kupującemu tę emisyę udzielamy zniżkę 10 frank. = 5 złr. w. a., jeżeli do **30go czerwca 1885 r.** wypłata całkowicie uskutecznioną zostanie.

Każdy kupujący otrzyma jako premią bilet **loteryi w Turynie** (ciągnienie 25 listopada) z głównemi wygranemi
300,000 franków
i innemi **wygranemi w liczbie 6000 po franków 100,000, 50,000, 20,000 itd.**

Nie istnieje ani we Włoszech ani w całej Europie taka pożyczka loteryjna, która z pożyczką Barletty może wejść w porównanie, gdyż ona jest jedyną, która ma tak olbrzymią liczbę wygranych; jest ona jedyną, która daje największe i trwałe widoki wygrania, a wreszcie jest najlepszą między wszystkiemi pożyczkami z powodu swoich rzetelnych i niezaprzeczonych poręczeń i z powodu korzyści przedstawionych posiadaczom obligacyj.

Powyższych obligacyj można kupić w każdem miejscu w świecie, przesyłając albo należytość przekazem pocztowym, albo załączając dotyczącą kwotę w banknotach, kuponach rent lub markach pocztowych jakiegokolwiek państwa.

Uprasza się o dołączenie do każdej przesyłki 50 centimów = 25 c. w. a. za koszta zwrotne. Żądania objaśnień ze strony zamawiających obligacye za zaliczką pocztową nie będą uwzględnione.

Bank Croce Frères przyjmuje na siebie bezpłatnie, w 5 dni po ciągnieniu przesłać wykaz wyciągniętych numerów i zawiadomić o tem wygrywających. Również uprasza się każdego kupującego o zawiadomienie, czy o każdej wygranej, która na niego padnie, ma być zawiadomionym zapieczętowanym listem lub depeszą; koszta zapiszemy na rachunek odbierającego. Również upraszamy o podanie, czy wypłata ma nastąpić w jego miejscu zamieszkania, lub czy mu jest dogodniej pieniądze osobiście odebrać.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić naszych panów klientów, że Włochy są od 15 dni od wszelkiej zaraźliwej choroby zupełnie wolne, że wskutek tego kwarantanny są zniesione i że interesa idą swym dawnym trybem.

Sprzedaż odbywać się będzie do wieczora 17 listopada b. r. w podpisanym Banku. (2669)

Bank Croce Frères de feu Marius w Genui, 32,
Piazza San Giorgio (we Włoszech).
☞ Poczta idzie do Włoch 36 godzin. ☜

Wskutek **bezpośredniego** sprowadzenia **z za morza** po następnych **bardzo tanich** cenach
towary kolonialne, łakocie, ryby,
pocztą **opłatnie** za 5 kilo w wal. austr. przy uznanej **bardzo rzetelnej** usłudze.

Mokka wybor. b. szlachetna ognista	złr.	5·—	**Kawior** świeży elbiań. gruboziar. ko	złr.	2·—
Menado wyborna wielkoziarn. brunatna	„	5·—	„ uralski wielkoziar „	„	3·—
Ceylon perłowa doskonała mocna	„	5·—	**Śledzie holenderskie** świeże, około 25	„	1·60
Karlsbad. mieszau. wyborowa	„	4·60	**Śledzie tłuste** świeże wielkie około 30	„	1·50
Karlsbad. mieszau. najlepsza	„	4·30	**Śledzie tłuste** świeże małe około 90	„	1·30
Ceylon plantacyjna wspaniała piękna	„	4·75	**Śledziki delikatne** słone małe około 200	„	1·30
Ceylon plantacyjna najlepsza mocna	„	4·25	**Kielskie piklingi** największe 45 szt.	„	1·75
Cuba niebiesko zielona bardzo lubiana	„	4·25	**Kielskie piklingi** małe 150 sztuk	„	1·50
Wiedeń. mieszan. wyborowa	„	4·30	**Śledzie łososiowe** trwałe wielkie 30 szt.	„	1·90
Wiedeń. mieszan. najlepsza	„	4·—	**Kielskie szproty** okoł. 200 szt. w skrz.	„	1·15
Złota jawa wielkoziarn., łagodna	„	4·60	**Kielskie szproty** 2 kilo złr. 1·90, 4 kilo	„	3·50
Żółta jawa silna, łagodna	„	4·—	**Sardele** prawdziwe **brabandzkie** kilo	„	1·50
Cuba perłowa silna, piękna	„	4·36	**Sardynki w oliwie** $^8/_1$ lub $^{16}/_2$ pusz.	„	4·30
Perłowa mokka b. dobra silna	„	4·—	**Sw. łosoś i homar** $^8/_2$ kilo pusz.	„	3·60
Jawa zielona b. dobra, silna wydatna	„	3·75	**Sw. łupacz** dorsz sztokfisz, ozór morski, 5 kilo skrz.	„	1·75
Santos zielona silna, piękna	„	3·60	**Herbata familijna** czarna b. dobra kilo	„	4·—
Campinos łagodno-mocna	„	3·44	„ „ „ wydatna	„	3·50
Rio prawdz. silna czysta	„	3·25	**Rum Jamajka** prawdziwy stary 4 litry	„	5·—
Afryk. Mokka małoziarnista brunatna	„	3·15	**Arak de Goa** najlepszy 4 litry	„	4·—
Ryż stołowy złr. 1·15, 1·30 i	„	1·50	**Koniak** szampański wyborny 4 litry	„	7·—
Perłowe sago prawdziwe indyj.	„	1·60	**Wanilia** 3 strącz. 30 c., 6 st. 54 c., 12 st.	„	1·—
Rodzynki sułtańskie bez pestek	„	2·30	**Świece stearynowe** d. po 4, 5 lub 6 w pacz.	„	—·30
Migdały maroypanowe słodkie	„	4·36			

Kiełbasy, wędliny, szynki, suszone owoce, warzywa i konserwy owocowe, biszkopty i t. p.
E. H. Schulz w Altonie p. Hamburgiem, firma zał. **1864.**
Proszę niezamieniać mej firmy z naśladowcami mego handlu. (2300-4-12)